



WALDEMARAS, b. premier litewski, skazany został przez sąd polowy w Kownie na 12 lat ciężkiego więzienia za udział w zamachu.

WYDANIE: A B C D E F G H I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SCHWERIN-KROSSIGK, min. finansów Rzeszy, zapewnia, że walucie niemieckiej nie grozi niebezpieczeństwo. — A tymczasem marka znówu spada!

ROK XII

CZWARTEK, 21 CZERWCA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 171

Na tropie mordercy ś. p. ministra Pierackiego

Akcja pościgowa władz trwa bez przerwy w dzień i w nocy

WARSZAWA, 21 czerwca.

Cała Polska żyje w dalszym ciągu pod wrażeniem ohydnej mordu dokonanego na ś. p. min. Pierackim. Z niecierpliwością również wyczekiwane są najmniejsze choćby wiadomości o dochodzeniu władz policyjnych, w celu ujęcia sprawcy zbrodni. Narazie jednak władze wstrzymują się z udzielaniem jakichkolwiek wyjaśnień, albowiem najmniejsze uchybienie mogłoby przyczynić się do ujemnego rezultatu śledztwa.

Należy zaznaczyć, że od pierwszej chwili dokonania napadu, WŁADZE ANI NA CHWILĘ NIE WY-TCHNELY W POŚCIGU.

Dochodzenie toczy się bez przerwy dniami i nocą.

Jak wiadomo, bezpośrednio po dokonaniu zamachu, morderca zbiegł w kierunku Powiśla. W czasie zarządzonej obławy zawołał ktoś, że morderca uciekł prawdopodobnie na teren zakładu św. Kazimierza. Przetrzęsnięto dokładnie zabudowania zakładu św. Kazimierza oraz fabryki kaffi Stachlewicza. Okazało się, że fabryka kaffi jak i mur oddzielający zakład św. Kazimierza od ul. Szczygłej był zbyt wysoki, by zbrodniarz mógł przez niego się przedostać.

Prawdopodobnie władze zostały wprowadzone naumyślnie w błąd przez jakiegoś ze współników zbrodniarza.

O szerokim rozmachu, na jaki zakrojona jest akcja pościgowa może świadczyć fakt, że na przykład w dniu wczorajszym dwóch wyższych funkcjonarjusz

czy policji udało się samolotem do pewnego miejsca w Polsce dokąd prowadził jakiś drobny ślad.

W ciągu wczorajszego dnia kolportowane były w wielu miastach polskich

POGŁOSKI O RZEKOMEM UJĘCIU ZBRODNIARZA.

Była to zwykła plotka.

Śledztwo w sprawie zamachu na min. Pierackiego znajduje się jednak mi-

mo wszystko już w konkretnej fazie. Osiągnięte dotąd rezultaty każą przypuszczać, że władze w ciągu najbliższego czasu osadzą właściwego sprawcę zbrodni w więzieniu.

Afera miłosna przemysłowca

zakończyła się niezwykle żałośnie. — Sekretarka jego, do której zapalał miłością, zdefraudowała 30 tysięcy złotych

Warszawa, 21 czerwca.

Wielkie poruszenie wywołała w stolicy niezwykle afera miłosna znanego przemysłowca Adama Żyniewskiego. Żyniewski jest już człowiekiem starszym, ma żonę oraz liczną rodzinę. Przed

kilku miesiącami Żyniewski zaangażował nową sekretarkę, niejaką Cecylję Salinównę.

Salinówna przypadła mu do gustu, wobec czego począł się do niej zalecać. Wprawdzie rodzina Żyniewskiego czy-

niła wszelkie wysiłki w kierunku zerwania tego stosunku, jednak Salinówna ożwiadnęła nim całkowicie.

Przemysłowiec począł zaniedbywać swe przedsiębiorstwo i całkowicie oddał się sekretarce, wydając olbrzymie sumy na zaspokojenie jej kaprysów.

Wkrótce rozmaite osoby zaczęły do nosić Żyniewskiemu, że sekretarka nie tylko jego obdarza miłością, ale ma również innych, młodszymi kochanków.

Przemysłowiec nie wierzył tym plotkom, przypuszczając, że są to bezpodstawne zarzuty, czynione tylko w tym celu, by zerwać jego stosunek ze sekretarką. Pewnego dnia jednak Salinówna nie przyszła do biura. Okazało się, że wyjechała z pewnym młodym urzędnikiem Żyniewskiego. Gdy przemysłowiec skontrolował kasę, stwierdził w niej brak 30,000 zł. Żyniewski złożył skargę do prokuratora. Sekretarkę aresztowano. Z płaczem przyznała się do zabrania pieniędzy, tłumacząc się, że uczyniła to w przekonaniu, iż Żyniewski, który nie szczędził jej niczego, wie o tem. Sądziła poprostu, iż pozwalała jej w ten sposób zabezpieczać sobie byt.

Dwie osoby pokąsane przez wściekłego psa

Łódź, 21 czerwca.

(gr) W ciągu ostatnich tygodni częstsze są wypadki pokąsania przechodniów przez bezpańskie psy. Z nastaniem pory letniej władze rokrocznie zwracają uwagę na niebezpieczeństwo wściekłych i drogą specjalnych przepisów wzywają właścicieli psów do nakładania kagańców, prowadzenia psów na smyczy itd. Mimo tych zastrzeżeń, wypadki pogryzienia przez psy nie ustają.

W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych przechodnie przy ul. Kilińskiego byli świadkami, a poniekąd uczestnikami wielkiego pościgu zorganizowanego za psem, który przypuszczał nie chory był na wściekłość. Po dłuższej pogoni odbywającej się na odcinku od ul. Przejazd do Narutowicza, pies został zastrzelony.

Ponadto zanotowaliśmy dwa wypadki pokąsania przez psa.

Koło domu przy ulicy Kilińskiego 92 pokąsany został 70-letni starzec Saul Szurek, zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 85. Szurek odniósł dotkliwe rany podudzia i obu łydek. Lekarz pogotowia opatrzył ciężko uszkodzonego starca i odwiózł go do domu.

Przy ulicy Limanowskiego 17-a pokąsany został ciężko 10-letni Alojzy Gryzel, zam. przy ul. Limanowskiego 18. Chłopca opatrzył również lekarz pogotowia i pozostawił go pod opieką domowników.

Nad obu chorymi roztoczyły władze sanitarne obserwację, celem skonstatowania czy psy nie były chore i czy obaj pokąsani nie ulegli zarażeniu wściekłością.

Niezwykły napad bandytów w Ameryce

Złoczyńcy steroryzowali około 100 osób

Nowy Jork, 21 czerwca.

Banda, złożona z 6 ludzi, wykonała w nocy na środę napad na małe miasto Krescent, w stanie Oklahoma. Bandyci zajechali autem ciężarowym przed miejscowy bank i po włamaniu się do oddziału kasowego usiłowali załadować na auto kasę ogniotrwałą, podnosząc ją przy pomocy przywiezionego z sobą kranu. Kasę, w której znajdowały się 2 tysiące dolarów, wydobyto przez okno na ulicę, ale nie zdołano załadować jej na auto, prawdopodobnie spowoduje jej zbyt wielki ciężar.

Bandyci uwięzili wszystkie osoby,

jakie w tym czasie zjawily się na ulicy. W międzyczasie zgromadziło się w pobliżu banku około 100 osób, które bandyci trzymali w szachu przy pomocy pistoletów maszynowych.

Kiedy wszelkie próby załadowania kasy na samochód okazały się bezowocne, bandyci odjechali, zabierając ze sobą 6 osób spośród publiczności, jako ochronę przed ewentualnymi strzałami zaalarmowanej już policji.

W odległości jednej mili za miastem bandyci uwolnili swych jeńców i niepoznani przez nikogo zbiegli.

Ceny na targowiskach łódzkich

Łódź, 21 czerwca.

Wskutek od dwóch dni trwających deszczów, ceny warzyw na targowiskach łódzkich poszły nieznacznie w górę. Szczególnie ogrodowizna zdrożała i sprzedawane do niedawna po cenach niżej złotego truskawki i czereśnie obecnie zdrożały około 20 proc.

O ile deszcze utrzymają się w dalszym ciągu i panować będzie chłodna pogoda, należy liczyć się z dalszą wyższą ceną na warzywa i owoce.

„Czeluskinowcy” powrócili do Moskwy

Moskwa, 21 czerwca.

Pociąg z Czeluskinowcami przybył dziś do Moskwy po południu. Całe mia sto jest bogato udekorowane. Wszystkie pisma wydały specjalne numery powitalne. Pociąg na wszystkich stacjach jest przedmiotem nieustannych owacyj ludności. Dekretem C. K. W. ZSRR przemianowano przyładek północny na przyładek Ottona Schmidta.

Wbił sobie nóż w serce

Straszne samobójstwo 22-letniego mężczyzny wskutek nieporozumień z żoną

Tomaszów, Maz., 21 czerwca.

Wczoraj w godzinach wieczornych targnął się na swe życie 22-letni Kazimierz Wejman, zam. przy ul. Projektowanej nr. 33. Przyczyną tego desperackiego kroku były nieporozumienia rodzinne.

Przed 5-iu miesiącami Wejman ożenił się z Marią Osinią i zamieszkał u teściów. Zaraz po ślubie powstawały między małżonkami poważne scysje, a nieporozumień ich nie mógł nikt załagodzić ze względu na nieustępliwe stanowisko obu stron. Kosią niezgody — jak wyjaśnił sam Wejman — była teściowa, której córka zawsze przyznawała rację, wykazując tem więcej przywiązania i zaufania do matki, niż do męża. Tego właśnie Wejman nie mógł wybaczyć żonie i na tem tle dochodziło między nimi do kłótni.

Krytycznego wieczora podczas awantury, doprowadzony do najwyższego zdenerwowania, Wejman chwycił ze stołu ostry nóż kuchenny i nim domownicy zdolali się zorientować w sytuacji wbił sobie w klatkę piersiową w okolicy serca. Zelewając się krwią padł Wejman nieprzytomny na ziemię. Domownicy zaalarmowali natychmiast le-

karza, który po udzieleniu denatowi pierwszej pomocy na miejscu, polecił ze względu na groźny stan przewieźć go do szpitala miejskiego.

Po odzyskaniu przytomności Wejman udzielił wyjaśnień, dotyczących przyczyn, jakie pchnęły go do rozpaczliwego kroku. Stan jego jest poważny, albowiem rana jest bardzo głęboka.

Trzeci dzień procesu morderców Garnarczówny

Szenkirzyk wypiera się udziału w zabójstwie. — Zbrodniarze po morderstwie wyrabiali sobie „alibi“



Ś. P. ANNA GARNARZÓWNA.

Kraków, 21 czerwca. W trzecim dniu procesu zeznawał trzeci oskarżony Kazimierz Szenkirzyk. Na pytanie przewodniczącego Szenkirzyk wyjaśnił, że Stanisława Bobrzeckiego poznał przed 6 czy 7-mlu laty, natomiast Dońca dopiero niedawno przez Władysława Bobrzeckiego.

O życiu Dońca nie wiedział. Pewnego razu w ubiegłym roku zeszli się wszyscy trzej i rozmawiali o różnych narzędziach do włamania. Z Dońcem utrzymywali znajomość dlatego, że ciekawili ich jako typ przestępcy. Narzędzia do włamania Bobrzecki zamówił tylko dlatego, aby zdobyć zaufanie Dońca. Pieniądze na to dali wszyscy trzej, ale nie mieli zamiaru używania tych narzędzi.

Zadnych włamań nie planowali; ani też nie chcieli, by kiedykolwiek dokonali już włamań. Szenkirzyk zaprzeczył nawet przyznaniu się Bobrzeckiego, że miał zamiar dokonać przy ul. Długiej napadu rabunkowego, połączonego z zastrzeleniem domowników.

Doniec miał pierwszy obezwładnić służącą

Dalej przechodził Szenkirzyk do opisanego planu zbrodni u dr. Nuessenfelda. Według jego zeznań, inicjatorem rabunku miał być Doniec; on też miał być głównym wykonawcą. Doniec miał pierwszą wejść i obezwładnić służącą, i ułatwić towarzyszom wejście do mieszkania.

Przew.: — Czy prawda jest, że pańska naręczona strzelała się przez pana i na tej podstawie napisał pan dramat czy poemat?

Szenkirzyk: — Nie, to była inna, tamta nie była moja naręczona.

Skolei przechodził Szenkirzyk do opisu rana krytycznego dnia, oraz ostatnich przygotowań przed zbrodnią.

— W domu opróżniliśmy wszystkie kieszenie i poszliśmy na miejsce. Sznurów nie zabraliśmy ze sobą, gdyż ze służącą miał się załatwić Doniec. Rozumiałem to w ten sposób, że ja obezwładni, uderzy i pozbawi przytomności, Doniec poszedł pierwszy. Służąca otworzyła mi drzwi i w tej chwili usłyszeliśmy jej krzyk. Zdawało mi się, że ktoś idzie schodami i dlatego wpadłem do mieszkania. Ujrzałem Dońca, trzymającego służącą przy ścianie. Ona miała już wtedy wybaluszone oczy. Nie wzięłem udziału w walce, tylko pobiegnę do pokoju. W pewnej chwili zauważyłem, że dziewczyna leży na podłodze, a Doniec stoi nad nią. Nie ruszała się już. Wtedy wszedł Bobrzecki z chałatem lekarskim w ręku i zarzucił go na twarz dziewczyny. Ja się nią wogóle nie zajmowałem, gdyż kazali mi iść do kuchni i sprawdzić

zamki u drzwi. Nie interesowałem się zupełnie, co się z służącą dzieje, obawiałem się jej, ale nie wiedziałem, że nie żyje. Ja w duszeniu nie brałem żadnego udziału.

Przew.: — Skąd pan miał na ręce i dłoni zadraśnięcia?

Osk.: — Nie wiem, ja byłem zresztą w rękawiczkach.

Przew.: — Na rękawiczkach znaleziono ślady krwi. Skąd się tam wzięły? Czy pan zmywał krew z ręki?

Osk.: — Nie.

Skąd była krew na chusteczce

Przew.: — A skąd była krew na chusteczce?

Osk.: — Z nosa. Kilka dni przedtem miałem krwotok.

Przew.: — Dlaczego wypalał pan te ślady krwi z chusteczki?

Osk.: — Doniec mnie do tego nakłaniał.

Doniec mówi: — To nieprawda.

Przew.: — Czy pan uderzył konającą już dziewczynę dwa razy w głowę?

Osk.: — Nie.

Przew.: — A czy pan wie, że Doniec już w śledztwie tak zeznał i że istotnie po lewej stronie głowy trupa znaleziono guz?

Osk.: — Nie.

Na tem rozprawę odroczone do następnego razu.

Rozprawa w trzecim dniu procesu rozpoczęła się od sprawdzenia obecności wezwanych świadków, wśród których znajduje się również dr Nuessensfeld. Następnie przewodniczący kontynuuje przesłuchanie Szenkirzyka.

Na oskarżonego spada grad druzgocących pytań, pod wpływem których Szenkirzyk traci swą pewność siebie.

Wypiera się w dalszym ciągu udziału w zabójstwie, twierdząc przytem, że był przez cały czas zbrodni prawie że nieprzytomny. Przewodniczący wykazuje niewiarygodność jego tłumaczeń, wskazując, że mimo iż jak twierdzi — był nieprzytomny, brał udział w rabunku i zacierał ślady, a tylko dlatego żaden z oskarżonych nie rozbił kufereka służącej, ponieważ nie przypuszczali, że również tam znajduje się 5.000 zł. i książeczka oszczędnościowa. W dalszych pytaniach wykazuje przewodniczący Szenkirzykowi, że musiał wiedzieć o zamordowaniu służącej.

Przew.: — Jak nazwałby pan ten czyn?

Osk.: — Ohydna zbrodnia.

Przew.: — A widzi pan? Bestjańska zbrodnia. Nie miał pan przytem wyrzutów sumienia?

Osk.: — Tak, od pierwszej chwili.

Przew.: — I mimo to poszliście na dancję kpiłście z opisu zbrodni, wyzytanego w piśmie, a nawet urabiał pan sobie alibi, mówiąc: „Piłem wtedy wodę sodową w budce“.

Oskarżony nie pamięta tego.

Scena rabunku i morderstwa trwała pół godziny

Prokurator: Jak długo trwała scena zabójstwa i rabunku?

Osk.: — Może pół godziny. Wyszliśmy po 10-ej i byliśmy na rynku około 10.30.

Prok.: — Pan twierdzi, że nie wiedział o tem, że zostawiacie trupa w mieszkaniu. Czy oglądał pan służącą przed wyjściem?

Osk.: — Widziałem, że się nie rusza, ale nie widziałem jej twarzy, bo była zakryta chałatem.

Prok.: — Czy oglądaliście sobie na miejscu zadrapania na rękach?

Osk.: — Doniec pokazywał jedno zadrapanie, z którego lała się krew.

Prok. O czym rozmawiał pan z Bobrzeckim w akademii przed aresztowaniem?

Osk.: — Mówiłem mu, że Dońca aresztowano, to i nas pewnie aresztują. Wówczas Bobrzecki powiedział, że nie będziemy się do niczego przyznawać i do końca wypierać się winy.

Adw. Augustynek: — Pan twierdzi, że robił tylko to, co panu kazano?

Osk.: — Tak.

Adw. Augustynek: — A gdyby kazano panu zeskoczyć z wieży Marjackiej, uczyniłby pan to?

Osk.: — To jest rzecz inna.

Adw. Augustynek: Od kogo wyszła myśl zesawienia na miejscu fałszywych odcisków palców przy pomocy plasteliny?

Osk.: — Odemnie.

Adw. Bardel: — Na co wzięliście ze sobą rewolwer?

Osk.: — Ażebym steroryzował służącą.

Adw. Bardel: — Czy mówiliście o pozbawieniu Garnarczówny życia?

Osk.: — Ja o tem nawet nie myślałem.

Adw. Aschenbrenner: Jak podzieliście się łupem?

Osk.: — Ja miałem uważać i zacierać ślady, Doniec miał ogłuszyć służącą, a Bobrzecki zabrać pieniądze.

20 złotych za udział w mordzie

Adw. Aschenbrenner: — Czem pan wytłumaczył, że Doniec tu opowiadał, że widział pańskie skrwawione ręce, a na policji i w śledztwie o tem nic nie opowiadał?

Osk.: — To może być tak samo zmyślone przez niego, jak inne rzeczy. Bo już na policji zmieniał zeznania.

Adw. Aschenbrenner: — Dlaczego pan, skoro nie chciał brać udziału w zbrodni, ostatecznie poszedł tam?

Osk.: — Nie chciałem opuszczać Władka (Bobrzeckiego). Uważałem go za przyjaciela i jako przyjaciela nie chciałem go opuścić.

Adw.: — Kto targnął się na służącą?

Osk.: — Tylko Doniec.

Adw.: — A kto wziął chałat?

Osk.: — Nie widziałem.

Adw.: — Czy pańskiem zdaniem był jakiś inspirator zbrodni i kto nim był?

Osk.: — Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć.

Adw.: — Ile pan otrzymał za zbrodnię?

Osk.: — 20 złotych.

Adw.: — Na co je pan wydał?

Osk.: — Zapłaciłem długi, między innymi zwróciłem Bobrzeckiemu 5 zł., kupiłem kilka farb, a pozostałe 4 złote wydałem w kawiarni „Esplanada“.

Adw.: — Czy zdawał pan sobie sprawę z tego, że te 20 zł. są dzisiaj równowagą pańskiej całej egzystencji a może i życia?

Oskarżony milczy.

Adw. Augustynek: — Czy bez was Doniec popełniłby sam tę zbrodnię?

Osk.: — Nie wiem.

Adw. Aschenbrenner wstaje i prosi o dołączenie do akt sprawy i odczytanie prac literackich i filozoficznych Szenkirzyka. Wniosek ten zmierza do wykazania, że Szenkirzyk wziął w zbrodni udział tylko pod wpływem Dońca i Bobrzeckiego.

Zeznanie dr. Nuessenfelda

Przewodniczący zawiadamia, że wniosek zostanie załatwiony później, poczem otwiera postępowanie dowodowe i poleca wezwać jako pierwszego świadka dr. Józefa Nuessenfelda.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi

na salę świadek, który jest od chwili odkrycia zbrodni osłą powszechnego zainteresowania. Dr. Nuessensfeld zeznaje bez przysięgi.

— Dnia 14 maja wyszedłem z domu jak zwykle o godz. 8 rano. Sp. Garnarczówna zamknęła za mną drzwi na klucz i na łańcuch. Udałem się do szpitala żydowskiego a następnie do ubezpieczalni społecznej poczem odwiedziłem trzech pacjentów.

Okolo godz. 3.40 wróciłem do domu. Na schodach spotkałem jakiegoś petenta, któremu kazalem przyjść następnego dnia. A sam zadzwoniłem do mieszkania. Uderzyło mnie, że służąca nie otwiera drzwi bo zwykle oczekiwała mego powrotu.

Zeszedłem na podwórze i udałem się schodami podwórzowemi pod moje mieszkanie. Ale i tu drzwi były zamknięte i nikt nie otwierał. Wróciłem więc znowu na front i zastałem na schodach tego samego petenta który oświadczył mi, że coś musiało się stać, bo dzwonił w międzyczasie kilka razy i nikt nie otwierał. Zajrzałem do zamku i stwierdziłem, że od strony wewnętrznej tkwi w nim klucz. Wypchnąłem go własnym kluczem i otworzyłem drzwi.

W przedpokoju ujrzałem na półce papierośnicę, która zwykle leżała w kufrze, jakieś rękawiczki i czapkę kapelusza męskiego. Począłem wzywać służącą, i wszedłem natychmiast do salonu, gdzie ujrzałem ją leżącą na podłodze. Odrzuciłem makatę która była nakryta i zbadałem tetno.

Stwierdziłem, że nie żyje. Wobec tego wyabległem natychmiast z mieszkania i zaalarmowałem stróża i sąsiadów.

W chwili później przybyła policja z naczelnikiem wydziału śledczego nadkomisarza Polakiem z którym wszedłem do mieszkania. Obejrzałem wówczas dokładnie mieszkanie i stwierdziłem, że je splądrowano.

Z biurka zrabowano schowane tam kosztowności a z kufra przeszło 13.000 dolarów w banknotach i 3000 dolarów w złotych monetach 20-dolarowych i rozmaite precjoza.

Przew.: — Ile pieniędzy panu dotychczas zwrócono?

Sw.: — 12.495 dolarów w banknotach i 145 złotych monet 20-dolarowych czyli że brakuje jeszcze 100 dolarów w złotych i około 800 dolarów w banknotach.

Przew.: — Czy pan doktor znalazł na ciele denatki jakieś ślady walki.

Sw.: — Skoro stwierdziłem zgon nie obserwowałem jej już więcej i poszedłem po policję.

Przew.: — W jakiej sytuacji znalazł pan zwłoki.

Sw.: — Twarz była częściowo zakryta płachtą, ale widać było oczy. Na szyi uwłazany miała mój płaszcz ordynacyjny, ręce rozłożone i nieco rozrzucone nogi. Guza na głowie nie zauważyłem.

Przew.: — Czy pan znał Bobrzeckiego?

Sw.: — Poznałem go w grudniu czy w styczniu r. b. jako męża sekretarki izby lekarskiej. Zastawałem go nieraz wieczorem w izbie lekarskiej w towarzystwie jego żony.

Przew.: — Czy opowiadał pan sekretarce izby lekarskiej o swych stosunkach domowych.

Sw.: — Nie opowiadałem nikomu, ale wobec tego że należało już długi czas do rady izby lekarskiej moje stosunki domowe mogły być znane sekretarce jak zresztą i kolegom.

Przew.: — Czy opowiadał pan komuś o swych stosunkach majątkowych i o miejscu ulokowania swych oszczędności?

Sw.: — Nie.

(Dalszy ciąg na str. 3-iej)

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZAKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościarowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydstać nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, i jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuseka Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkim pomaga w tej walce jego kochanka Jana Solowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zlamano swą karierę... W jej misterne sidła wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretarzem” oraz z Wandą Łapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on tej zaufania i uwiódł w podstępny sposób Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbirów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciałem Jana, wstępuje z rozpaczy do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawidzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwal sa wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względów konkurencyjnych Zawidzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zap oraz kluczyk od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam kluczyk detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydano ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawidzkim.

W udnej miejscowości nad polskim Bałtykiem — na Jastrzębiej Górze — spotykała się hrabia Toporski i Księżniczka...

Pewnego dnia księżniczka zniknęła w tajemniczych okolicznościach Garbusek ze Żmurekiem wszczynają śledztwo.

Okazuje się, że przed porwaniem księżniczki zdażyła brylantowym pierścieniem napisać na szybie okiennej nazwisko: „Biedroń”. Biedroń był więc sprawcą jej porwania.

Detektywi w pogoni za Biedroniem udają się w daleką podróż morską.

Na dłuższy postój zatrzymują się w Tunisie gdzie kapitan Dziarysz odwiedza swą dawną znajomą arabkę Murę.

Jej zazdrosny małżonek zemścił się w ten sposób, że podrzucił proch pod kotły statku.

Na wodach Oceanu Indyjskiego następuje straszliwa eksplozja...

Statek utonął... W kruchej łodzi uratowało się siedmiu rozbitków i pies.

Po straszliwej walce z potworami morskimi rozbitkowie uprzytomnili sobie bezradność ich sytuacji.

Głód, a zwłaszcza pragnienie doprowadza ich niemal do szaleństwa. Nie mają już sił...

Wreszcie po wielu tragicznych przeżyciach rozbitkowie dostają się na tajemniczą wyspę.

Żmurek, stojący pod nim, nic jeszcze nie widział, więc zapytał przerażony:

— Co tam jest?!... Gadaj!...

— Lewjatan!... To jest napewno Lewjatan!... — krzyknął Dziarysz. — Teraz wiem już napewno, że wpadliśmy na tę tajemniczą wyspę!

— Ale gadaj co tam jest za skałami!...

— Tego nie można powiedzieć... To trzeba zobaczyć... Chodź!

Dziarysz podciągnął swego towarzysza i obaj stanęli wygodnie na skalistej turni.

Żmurek spojrzął i — — — zdrtwił. Takiego krajobrazu nie widział nawet we śnie. Najśmielsza fantazja nie mogła przeciągnąć tej najfantastyczniejszej rzeczywistości. Była to bajka z tysiąca i jednej nocy, ale bajka przerażająca swą zgrozą i fantasmagorią.

Skalista ziemia urywała się nagle, a za nią zaczynała się urodzajna gleba, porośnięta wszelkimi możliwymi roślinami od tataraku poprzez wszystkie egzotyzy do paproci. Wśród tej zieleni przewijała się widoczna wstęga rzeki, która głównie przykuwała uwagę rozbitków. Mimowolnie wzrok ich toczył się wzdłuż koryta, sięgając aż do jej początków, hen, w dalekich, groźnie wyglądających górach. Nie były to już jednak góry skaliste. Z ich nagich szczytów unosił się lekki welon dymu.

— To są napewno góry wulkaniczne... — szepnął zachwycony Żmurek.

Za rzeką ciągnął się rozłożysty, czarny bór. Największą jednak sensację Lewjatan stanowiła rozmaitość fauny. Tak różnorodnych zwierząt ani Dziarysz, ani Żmurek jeszcze nie widzieli. Cała przestrzeń od skał aż poza bór czyniła wrażenie potężnego mrowiska, gdzie rolę mrówek odgrywały olbrzymie słonie, krokodyle, hipopotamy, nosorożce i t. p. zwierzęta. Na wierzchołkach drzew urządziły się harce orangutangi i gibony, pod drzewami zaś przewijały się w szybkim pędzie jakiegoś zwierzęcia podobne z wyglądu do żubrów, kłębczaste niedźwiedzie, hieny, dzikie psy i antylopy.

— Prawdziwa australijska puszcza... — szepnął Dziarysz. — Z lotu ptaka wszystko to wygląda jak zabawka...

— Ale czemu to wszystko jest takie niespokojne? — zapytał strwożony Żmurek.

— Mam wrażenie, że twój strzał wprowadził zwierzęta z równowagi... Pamiętaj, że po hukach zdawało nam się, że za skałami odpowiedziało stukotne echo, a potem szum stawał się coraz głośniejszy... Lewjatan nie przywykł widać do takich sztucznych grzmotów i stąd to zamieszanie... Ale może z tego zamieszania skorzystamy podstępnie...

— W jaki sposób?

— Przejdziemy na drugą stronę...

— Oszalałeś?... Chcesz wpaść w to mrowisko dzikich bestyj!?

— Mam rewolwery... Przypuszczam, że te zwierzęta, nieznające jeszcze rewolwerowych huków, boją się strzałów... Zresztą, nie zapuścimy się zbyt daleko... Tuż pod skałą, jak widzisz, przepływa strumyczek... Chcę się przekonać co to za woda... Ewentualnie może uda nam się zabrać trochę tego ożywczego płynu...

Pokusa była zbyt wielka. Żmurek nie mógł mu odmówić racji. Zaczęli więc przelażać na drugą stronę. Była to niezwykle trudna i niebezpieczna ekspedycja. Najmniejsze potknięcie groziło podwójną śmiercią: — wskutek spadku i żarłoczności dzikich bestyj...

Dziarysz posuwał się więc z wielką ostrożnością. Co chwilę spoglądał w dół...

Żmurek zstępował za nim. Raz potknął się tak nieszczęśliwie, że o mało nie spadł na głowę Dziarysza.

Gdy byli w połowie drogi, rozległ się nagle głos Żmurka:

— Ha!... Patrz, co się dzieje!...

Dziarysz przystanął i spojrzął w dół.

Struchlał. Bestje teraz dopiero pewnie zauważyły podkradających się ku nim ludzi i rzuciły się ku rzecce. Z ciemnych czeluści boru powyskakiwały całe stada groźnych zwierząt, podobnych do bawołów, gromady niedźwiedzi i dzikich psów. Powstał olbrzymi rwetes. Piski i ryki mieszały się z wyciem psów i hien.

— Przedzie!... — naglił Dziarysz. — Wracamy na górę!... Te bestje mogą jeszcze wdrapać się na skały!...

Ale w tej chwili stało się nieszczęście. Pod lewą stopą Żmurka odłupał się kawałek skały. Detektywi pośliznęli się i padli na Dziarysza. Kapitan uprzedzony upadkiem kawałka skruszonej skały, przygotował się na przyjęcie gościa i wyprężył się jak do skoku. Żmurek skoczył mu na ramiona i szczęśliwie w tej chwili uciekł się glazu.

Obaj zawiśli w powietrzu...

Rozdział dwieście dziewięćdziesiąty trzeci

Noc trwogi

Zdawało się, że nie ma już dla nich ratunku i że będą musieli zginąć pod kopytami rozbestwionych zwierząt, lecz stało się inaczej.

Dziarysz pierwszy zauważył, że wszystkie zwierzęta znajdowały się po tamtej stronie rzeki i moczarów i żadne z nich nie odważyło się pójść dalej...

W tej chwili nie rozumiał jeszcze powodu, dla jakiego zwierzęta nie mogły przejść przez rzekę, ale potem uświadomił sobie dokładnie: — zarówno rzeka, jak i moczary były w tym miejscu bardzo głębokie. Zwierzęta wiedziały o tym doskonale. Woda była więc granicą ich państwa...

— Patrz! — zawołał Dziarysz, przygotowując rewolwer do strzału. Bestje miotają się bezsilnie, jak gdyby nie mogły dać sobie z nami rady!...

Niepokój ich również miał swe wytłumaczenie, o czym Dziarysz i Żmurek przekonali się dopiero w nocy. Narazie jednak byli ocaleni.

— Pewnie nie mogą przedostać się przez rzekę... — domyślał się detektyw. — Przekonajmy się, czy jest głęboko...

I uczynił krok naprzód, lecz w tej samej chwili wsiadł prosto w trzęsawisko, tak, iż tylko głowa jego wystawała jeszcze ponad ziemię.

— Ratuj! — zawołał, wyciągając rękę. — Tonę w tym błocie!

Dziarysz rzucił mu się na pomoc i wyciągnął go z moczarów.

— Musimy się cofnąć pod skały! — rozkazał Dziarysz. — Tu jest niebezpiecznie!

Cofnęli się aż pod samą ścianę. Zarzykowali obejść rzekę, by sprawdzić co się dzieje nieco dalej. Pomysł ten okazał się wcale niezły, albowiem okazało się, że po tej stronie rzeki, również mieszkają zwierzęta, ale mniejszego kalibru. W pewnej chwili, gdy znaleźli się na zakręcie, z poza skały wyskoczyło jakiegoś zwierzę podobne do antylopy. Dziarysz strzelił pierwszy. Zwierzę podskoczyło, fiknęło kozła w powietrzu i zamierzało kontynuować ucieczkę, lecz drugi strzał Żmurka powstrzymał je w tych zapędach.

— Tego nie spodziewałbym się wcale! — zawołał uradowany Żmurek. — Pierwsza nasza zdobycz na Lewjatanie!

— Czekaj... — dodał Dziarysz. — przyniesiemy jeszcze coś lepszego... — Patrz jaka czysta woda przepływa w tym strumyku...

Nachylił się i nabrał garść przezroczystej wody... Przyłożył do ust i zawołał zachwycony:

— Świetna woda!... Mamy nareszcie wodę!... Ale jak ją tu nabrać?...

Żmurek rozejrzył się dokoła. Nad brzegiem strumyka rosły jakieś dziwaczne rośliny o wielkich, twardych głowach, wyglądających jak banie. Żmurek urwał jedną z nich i starał się ją rozłupać. Była bardzo twarda.

Nie było już żadnej nadziei... Żmurek trzymał się tylko rękoma, nie mogąc znaleźć twardego oparcia pod stopami, gdyż Dziarysz osunął się również.

— Hop!... — zawołał kapitan i nie namyślając się długo zeskoczył na ziemię.

Grunt był grzeski, śliski, zanurzył się więc po kolana w błoto i to go prawdopodobnie uratowało od zguby.

— Jazda! — zawołał kapitan, spoglądając w górę. — Nie masz innej rady!... Skacz!...

Żmurek wyprężył się i skoczył, zanurzając się również w błotnisty grunt. Znaleźli się więc po „tamtej” stronie...

A w odległości stu metrów od nich kipiła rojowisko dzikich bestyj!...

— Jesteśmy zgubieni!... — pomyślał Dziarysz, wyciągając rewolwer.

Żmurek uczynił to samo.

— Poczekaj... — rzekł Dziarysz. — Mam szczyryk!...

Wydrążył otwór. Z wnętrza skorupy wysypały się ziarenka, podobne do maku.

— Mamy teraz pastą banie. Lepsze to nawet, niż flaszka.

Naczepał wodę, przepłukał, nabrał pełną banie i począł pić... Spieczona usta chleptały chciwie orzeźwiający płyn.

— Świętna... cudowna... jaka smaczna woda! — zachwycił się.

Żmurek przygotował dwie „banie“ i również ugasił pragnienie, które męczyło go okrutnie w ciągu ostatnich dni.

Woda dodała im sił.

A teraz zabierzemy trochę tego życiodajnego płynu dla całego obozu... — rzekł Żmurek, napełniając wodą wszystkie trzy banie. — Ja wezmę dwie banie, a ty trzecią i tego zwierza na do-datek...

Wtem miejscu przejście przez skały było łatwiejsze, przedostali się na drugą stronę z mniejszym nakładem sił. Grunt, że nie trzeba było się wdrapywać, wskutek czego mieli wolne ręce i mogli swobodnie utrzymać swą zdobycz.

Gdy wrócili nad brzeg oceanu, witano ich jak gości z tamtego świata.

— Sądziłszy już, że wam się coś stało... — rzekł uszczęśliwiony Garbusek. — Jur i Tomasz mieli się już udać na poszukiwania...

— Jak widzicie, nie tylko nie zginęliśmy, ale poczyliśmy jeszcze zakupy... Za skałami mieszczą się luksusowe sklepy... Wszystko tam można dostać... Proszę... Oto prawdziwe, białe wino...

Zaiskrzyły się oczy rozbitków... Cisnęli się na banie z wodą i wypróżnili je mgnięniu oka.

Iwona odrzuciła odżyła... Tomasz i Jur również odzyskali humor.

— A czy tam kino jest również?... — zażartował Jur. — Chciałbym dziś popatrzeć na Gretę Garbo lub Marię Dietrich...

Wszyscy wybuchnęli śmiechem... Był to pierwszy śmiech od owej nieszczęsnej katastrofy...

— Będziemy dziś mieli mięsna kalcję... — rzekł Dziarysz. — Ale pierw musimy udać się do jednego w tej okolicy hotelu z widokiem na morze... Sądzę, że po tej ucieczce z łatwością pokonacie ten kawałek drogi...

Cały „obóz“ ruszył ku tunelowi. Tam dopiero urządzono prawdziwe legowisko. Jur i Tomasz pod Wodzą Żmurka przedostali się przez skały do kotłowni, gdzie udało im się nabrać trochę opalowego materiału w postaci galezi i ściętych drzew. Rozpalono wielkie ognisko i pod kierunkiem Iwony przygotowano kalcję.

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

2-go dnia ciągnięcia I-ej klasy 30-tej loterii państwowej.

GŁÓWNE WYGRANE.

Zł. 1.000 — 13977 155492.
 Zł. 500 — 33075 123930.
 Zł. 400 — 12322 18224 18809 26279
 51435 65720 77510 96163.
 Zł. 200 — 13266 15459 20161 27723,
 41055 76320 83426 98969 103755 116022
 157252 162760.
 Zł. 150 — 18170 29126 30806 34733,
 34650 37280 37029 45690 45881 50786
 9757 85282 89526 95659 96482 97919
 97535 97911 95414 104553 105879 109579
 107780 115177 124175 129347 135903
 137940 136692 140666 144101 155677
 158463 158683 158680 165594 168851.
 Zł. 50.000 — 74399.
 Zł. 5.000 — 111179, 152574.
 Zł. 2.000 — 43836, 66626, 100649.
 Zł. 1.000 — 626, 27044, 35645, 17019.
 Po zł. 400 — 4039, 30192, 32461,
 41175, 43409, 55,013, 59196, 60239.
 Po zł. 200 — 11118, 33401, 76687,
 98771, 93779, 113296, 111388, 122374,
 139678, 134021, 139815, 140262, 140343,
 144580, 143246.
 Po 150 zł. nr. nr.: — 990 444 4298
 28195 27761 9692 40863 43874 41350
 48204 49191 53494 51086 71986 61519
 65014 68708 67887 66370 70008 73517
 75773 79668 81428 82560 85687 85291
 86560 88845 87735 95464 93071 97142
 98440 104833 104950 109158 112038
 111126 118080 124761 133672 132517
 140002 148830 151544 150559 154230
 153003 155473 162162 166327 169913

Wczorajsze stawki padły na następujące numery:

STAWKI

I i II ciągnięcie.

39 60 399 439 538 662 93 724 94 1245 402 28
 571 633 716 41 888 2374 516 30 49 602 721 26
 35 835 903 3101 14 263 336 86 509 99 676 791
 805 932 4091 465 74 747 5105 15 204 33 480 554
 5 616 40 814 972 6339 609 750 960 7024 104 242
 310 86 87 627 785 807 911 8265 310 48 50 427
 774 98 9175 503 622 99 731 88 828 85 940 59.
 10057 61 254 318 459 704 927 11091 249 82
 535 675 93 836 991 12019 188 434 594 752 13091
 224 653 979 86 14055 112 259 640 779 945 15028
 41 480 634 49 58 928 37 16079 458 732 892 968

17022 77 95 194 444 65 520 607 807 44 18000 102
 315 497 555 649 884 986 19026 57 59 136 65 236
 42 412 31 562 676 741 78 920 60.
 20376 418 801 924 21234 382 637 46 825 22183
 269 70 308 89 527 631 833 77 23074 275 418 570
 761 93 886 917 24037 57 162 343 55 415 28 40
 98 536 74 653 918 25199 257 342 426 707 75 918
 26308 466 742 826 39 96 27142 216 95 429 39
 91 97 506 693 726 344 72 28173 88 203 48 338
 78 423 31 617 777 29083 90 179 201 336 42 400
 638 759 75 891 988.
 30413 18 65 537 706 840 31350 702 896 32107
 46 208 16 27 36 389 486 796 820 33006 46 302
 88 440 597 702 43 800 77 907 73 34250 99 463
 685 741 928 53 35028 94 147 224 302 18 49 586
 847 36154 243 329 34 63 472 587 92 697 853
 37144 348 418 506 91 607 17 711 14 24 92 866
 80 38016 80 231 331 82 538 852 923 39047 62 141
 86 348 454 583 99 630 48 85 814 946.
 40129 80 212 306 83 410 59 532 691 921 42
 41071 171 215 335 402 509 90 655 60 702 95 803
 43 915 42282 730 899 43089 98 294 842 945 44125
 82 202 322 45 627 50 99 766 819 933 45104 25
 260 61 428 635 706 50 72 824 970 46028 168 310
 576 970 47227 382 436 82 541 678 762 807 67
 48035 247 88 303 93 448 632 758 840 970 49047
 145 256 312 28 556 77 655 864 73 938 59.
 50337 51 620 898 926 66 51056 121 42 241
 423 57 635 807 977 52103 228 413 23 53016 19
 55 567 607 739 47 54084 90 178 268 70 601 749
 841 77 96 55270 346 87 93 747 82 808 56011
 143 349 484 628 824 973 99 57184 375 497 58048
 56 61 104 91 203 48 77 527 602 14 714 59072
 131 261 380 615 733 74 75.
 60258 78 336 40 438 556 661 743 856 61311
 37 430 751 814 35 911 62025 79 107 68 313 583
 900 63214 363 422 557 64014 34 96 131 203 10
 416 32 65066 87 309 36 70 425 44 660 739 848
 934 48 73 91 66203 421 690 908 67004 33 50 253
 399 489 534 929 68107 210 490 553 785 69104 215
 82 378 85 409 74 573 656 62 747 90 947 99.
 70083 90 94 385 510 614 856 61 956 71019
 53 130 94 311 491 560 608 866 72054 112 309
 567 905 25 40 73255 328 703 31 808 914 70 74042
 89 151 209 315 418 614 21 700 32 918 19 75061
 186 32 74 479 86 517 772 85 898 917 41 45 89.
 76078 116 88 304 562 711 18 812 77010 58 213
 302 42 566 869 950 78006 11 382 476 970 79112
 74 205 70 348 548.
 80313 703 804 40 81161 235 336 50 632 73
 74 76 825 936 82073 83238 92 319 411 67 602
 742 58 876 963 84021 249 85147 265 335 65 89
 446 526 651 716 840 70 86034 71 184 232 498
 628 803 15 960 87167 209 12 99 458 837 924
 88046 130 51 557 604 765 95 972 89 09 55 354
 517 98 803 71 91.
 90013 102 201 40 69 303 595 738 69 838 91045
 82 228 318 405 574 77 822 35 62 64 92068 167
 325 58 439 76 522 32 52 95 620 36 93059 155
 236 433 86 91 549 65 79 80 625 811 21 32 940
 93 94172 699 95134 63 449 661 81 834 942 96160

773 859 935 97014 153 56 315 44 86 402 38 520
 730 817 98036 130 369 495 710 877 910 23 99051
 59 462 571 733 838 933.
 100271 345 65 594 667 980 101008 31 34 42
 87 188 84 734 94 923 54 102295 366 478 508 653
 83 103283 794 848 905 28 56 104448 503 44 701
 41 95 988 105127 315 39 436 593 734 67 85 962
 106052 203 578 81 692 719 21 47 900 62 107118
 41 276 574 706 813 43 108105 61 94 265 82 474
 598 722 33 994 109053 330 499 890 900 57.
 110051 308 43 57 458 864 111005 137 52 97
 209 54 376 78 93 531 832 112155 414 88 97 710
 33 113104 395 507 777 855 58 65 114105 271 447
 99 540 781 86 962 115132 240 79 300 48 57 99
 460 691 740 66 909 28 116014 568 600 739 76
 885 1117169 517 38 773 809 82 990 118131 81
 295 481 500 20 902 49 98 119077 113 99 272 374
 441 648 884 912.
 120296 561 724 90 121159 262 346 84 85 89
 410 576 641 817 41 52 933 77 122467 548 679
 798 123030 329 705 998 124103 341 43 65 436 55
 680 90 712 832 952 85 125014 270 300 8 36 48
 70 453 599 951 93 126104 37 59 397 565 97 640
 752 901 86 127112 238 75 497 736 865 97 128098
 101 324 492 653 83 129019 86 107 48 259 346 81
 667 773 81 841 996.
 130003 97 409 46 60 697 896 966 131013 314
 66 83 70 433 48 86 589 609 99 754 79 857 973
 132197 265 421 686 760 68 900 133015 96 251 93
 329 418 993 134083 97 144 419 545 75 661 764
 821 135042 67 110 52 231 313 463 88 821 135042
 67 110 52 231 313 463 88 821 136140 49 443
 45 682 704 65 855 941 48 137027 170 207 322
 758 846 77 138023 59 166 382 494 559 94 677
 902 39 74 79 139038 132 313 71 99 418 27 69
 557 63 662 94 766 831.
 140082 187 99 283 405 98 622 890 141158
 282 305 32 600 15 31 50 817 88 981 142150 456
 590 663 99 819 143005 34 460 93 94 737 868 70
 967 74 144002 30 52 68 557 655 78 83 791 821
 931 135016 64 102 13 318 412 76 821 731 74
 146000 69 77 85 226 31 313 520 92 652 750 866
 147051 86 417 601 64 821 920 54 755 148054
 103 332 79 407 44 60 536 37 38 693 771 833 928
 149131 42 200 19 69 95 414 546 878 964 80.
 150272 151003 271 375 96 504 91 202 44 991
 152009 25 104 78 525 30 608 54 710 85 805 22
 928 83 153088 280 447 600 753 66 937 39 154043
 54 717 46 866 155048 599 735 156021 40 110 18
 392 454 615 57 818 66 157069 185 92 411 37 584
 739 70 836 158023 177 200 364 410 678 159109
 47 57 418 25 32 54 84 92 94 516 68.
 160053 177 300 2 457 850 72 161152 57 205
 351 97 452 735 906 162003 39 51 544 763 163084
 144 415 519 3 5619 815 164128 70 237 387 759
 89 165354 506 43 710 14 85 166084 110 73 324
 453 617 733 57 88 814 167165 287 367 95 449
 571 81 90 615 87 776 845 67 76 925 44 65 89
 168139 31 408 58 593 169122 292 96 316 17 49
 88 484 504 637 90 95 955.

3-cie ciągnięcie.
 451 798 809 1078 138 86 231 70 423 3290
 488 756 842 4093 652 807 95 922 5290 6045 147
 203 975 7139 863 929 8191 511 715 39 962 9139
 89 212 372 748.
 10374 605 987 11044 180 84 87 323 414 42
 47 81 90 631 720 807 967 12540 881 13268 455
 623 32 70 820 931 14113 15080 653 716 978 16107
 399 815 973 17087 408 67 534 18514 733 19155
 96 385 590 609 781.
 20242 415 659 90 938 43 71 90 21556 610
 49 999 22259 421 673 801 23234 319 446 629
 24799 25140 497 633 26423 78 644 743 27113
 28723 920 29019 149 287 341 984.
 30024 149 273 82 321 538 809 942 32003 135
 221 99 419 584 811 903 33298 422 836 911 34384
 86 721 35328 99 486 904 36091 595 726 67 883
 932 37027 37 38060 361 582 768 71 98 843 39116
 25 802.
 40034 120 633 730 60 904 41175 581 900 42660
 73 971 43146 346 812 44178 91 269 915 66 45075
 105 513 58 68 810 46103 755 47172 413 48059
 362 575 941 49173 378 525 611 808 33 55
 50066 71 946 51038 341 729 929 52134 210
 590 53082 279 656 54460 55162 450 667 842 56310
 847 933 57458 507 764 878 59060 315 492 59088
 196 244 81.
 60073 375 61024 672 865 932 54 62281 335
 50 54 63130 64324 614 65024 118 428 66514
 67063 150 68682 761 921 69154 520 628
 70650 62 71200 20 558 72101 865 73275 357
 581 74136 443 551 730 937 75047 475 602 76412
 651 916 77279 709 67 78309 96 789 844 79033
 148 856.
 80086 151 237 300 81759 81 900 52 82168 217
 530 884 8320 112 349 688 996 84183 672 78
 85171 328 46 878 86043 494 87011 213 51 521
 925 88021 312 43 45 736 867 78 89185 490.
 90128 60 88 642 911 99019 263 738 82 69
 92216 95 303 440 45 923 93098 362 914 70 94110
 391 9519026 150 306 75 79 544 784 817 76 98
 96088 388 909 97195 903 98035 419 545 669 709
 889 918 99283 338 92 525 624 60.
 100167 369 96 101065 304 411 17 628 701
 102120 365 727 895 103295 720 836 962 104444
 745 105055 280 720 941 106088 186 727 459
 107450 108049 567 109042 135 357 521 656 892.
 110109 240 11117 112104 208 695 890 940
 70 113235 887 958 114384 525 115566 673 732
 885 116097 298 521 613 79 117259 326 97 565
 81 953 118074 368 99 550 59 119642.
 120804 121038 538 727 34 989 122331 95
 626 740 71 892 946 123267 334 966 124045 337
 443 802 943 125018 161 256 999 126250 56 394
 483 945 127 020 341 71 460 996 128376 608
 702 15 54 950 59 129536.
 130983 131068 762 132820 133016 134531 749
 135002 526 81 871 942 73 136038 236 464 655

(Dalszy ciąg na str. 7-ej).

9-ta rano...



...więcej nie mam potrzeby się dziś pudrować!

Mężczyźni nie lubią, gdy kobieta ciągle pudruje nos. Ale wiele dziewcząt sądzi, że niema innego sposobu uniknięcia połysku i świecenia się skóry. Ja zaś doszłam do wniosku, że, gdy dobry puder do twarzy jest zmieszany z Pianką Kremową, jak to ma miejsce w znakomitym, paryskim Pudrze Tokalon na Piance Kremowej, trzyma się on cały dzień pomimo wiatru i deszczu lub nawet tańca w dusznej sali balowej. Przylegający, zupełnie niewidoczny Puder Tokalon na Piance Kremowej, działa dodatkowo na skórę, pobudza tkanki przyozem absolutnie nie zasklepia porów. Teraz posiadam delikatną, jasną, gładką cerę, która jest przedmiotem zazdrości kobiet i podziwu mężczyzn. Ten, który niedawno prosił o moją rękę, mówi że przedwzrostkiem zwrócił uwagę na moją śliczną cerę i płeć. Wystarczy Pani pudrować się raz dziennie - ponieważ Puder Tokalon mocno przylega do twarzy.

DOKTOR
Wołkowski
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ
 na ul. Cegielniana 11
 Telefon 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
 Przyjmuje od godz 8-12, od 4-6 od 7-9 w., w niedz. i święta od 9-1

CHORZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.
 Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.
NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i grzyźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkładki ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.
Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
 Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77
 30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osobiście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.
PODZIĘKOWANIE.
 Tą drogą składam publiczne podziękowanie W.Panu Dyr. J. Rapaportowi w Łodzi ulica Wólczańska 10 za uwolnienie mnie od operacji ruptury, której się pozbyłem w krótkim czasie dzięki jego metodzie i bandażowi ortopedycznemu. Jestem zdrow i do ciężkiej mojej pracy zdolny.
 (—) AUGUSTYNIAK FR.
 Łódź, ul. Nawrot 32.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZE!



OLLA
 COKOLWIEK DROŻSZE —
 — WIELOKROTNIIE LEPSZE!
 PRZEREWATYWY?

DR. MED.
MIECZYŚLAW MARKOWICZ
 Choroby kobiece i położnictwo
Sienkiewicza 3-5
 tel. 202-42 lub 143-40
 przyjmuje od 6-8 wiecz

Dr. Jan Polak
 ul. NAWROT Nr. 7
 Tel. 164-21.
 choroby wewnętrzne i alergiczne
 (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
 Godziny przyjęć 7-8

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
 (MIGRENO-NERVOSIN)
 USUWA NA JUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
MIGRENE, NEURALGJE, BÓLE ZĘBÓW,
GRYPE, PRZEZIĘBIENIA, BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE I T.P.
 PROSZEKI TE WYRABIAMY I W POSTACI TABLETEK.
ZADAJCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW z „KOGUTKIEM”

DR. MED.
L. NITECKI
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32. Tel. 213-18
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w.
 W nied

Trzeci dzień procesu morderców Garnarczówny

(Dalszy ciąg).

Przew.: — Czy były chwile kiedy w pańskim mieszkaniu nikogo nie było?
Osk.: — Nie. S. p. Garnarczówna wychodziła po zakupy wcześniej i wracała rano jeszcze przed moim wyjściem z domu.

Slepe telefony

Pr. w.: — Czy telefonicznie dowiadywał się ktoś o to kiedy pan przebywał w domu?

Sw.: — Tak jest. Garnarczówna mówiła mi o tem, że jakieś osoby dowiadywały się telefonicznie kiedy przebywam w domu. A ponadto były tak zwane ślepe telefony to znaczy, że telefon dzwonił a kiedy się podnosiło słuchawkę nikt nie odpowiadał. Zwróciłem wówczas Garnarczównie uwagę na to, że to zły znak, bo ktoś informuje się w ten sposób kiedy njema nikogo w domu.

Adw. Aschenbrenner: — Czy prawda jest że zwrócono panu więcej pieniędzy niż skradziono?

Przew.: — Uchylam to pytanie.

Co mówi prof. akademii Pantoch?

Jako pierwszy zeznaje po przedwie objadowej profesor Akademii Sztuk Pięknych, Fryderyk Pantoch. Szenkirzyka poznał jako ucznia na swoim kursie w roku 1931. Początkowo oskarżony wykazywał zdolności i świadek był z niego zadowolony. Później jednak począł się zaniedbywać i okazywać zanik zdolności malarskich.

Przez cały czas namalował tylko trzy dobre obrazy. Wszystkie malfowane przez niego kobiety miały niesamowitą trupią barwę. W ostatnim roku został oskarżony relegowanv, ponieważ nie zapłacił czesnego.

Świadek uważa, że na Szenkirzyka źle działał wpływ Bohrzeckiego i rozdził mu usunąć się od niego. Szenkirzyk jednak z tej rady nie skorzystał i oburzył się nawet na świadka.

Ostatnie obrazy Szenkirzyka nie wykazują już żadnej wartości artystycznej. Bohrzeckiego przyjął prof. Pantoch na swój kurs za wstawienictwem Szenkirzyka, później jednak prze niósł go na niższy kurs. Bohrzecki miał w akademii złą opinię, ponieważ raz upił się i zrobił awanturę. Posadzono go też o kradzież farb.

Prok.: — Czy pan profesor może wydać opinie o Bohrzeckim?

Prof. Pantoch: — Znałem go krótko. Mogę jednak stwierdzić, że nie ma żadnych zdolności malarskich.

Na prośbę adw. Aschenbrennera pozwała trybunał na okazanie świadkowi kilku obrazów, poczem obrońca prosi świadka o ocenę.

Sw.: — To nic nie jest. Obrazy nie posiadają żadnej wartości i nie wykazują żadnego talentu.

Między adw. Aschenbrennerem a świadkiem dochodzi do sporu na temat zdolności malarskich Szenkirzyka, ponieważ świadek wydał mu obecnie złe świadectwo, a przedtem zapisywał mu dobre noty. Świadek tłumaczy, że czynił to dla zachęty.

Bohrzecki „krytykował” sprawców mordu

Świadek Józefa Lusieg, pokojówka, zamieszkała w tym samym domu, widziała w sobotę przed zbrodnią jakiegoś osobnika. Krytycznego dnia widziała Garnarczównę, gdy ta trzepała dywan i weszła do mieszkania. Więcej już jej nie zobaczyła.

Skości odczytuje przewodniczący zeznania świadka Marij Dawidowskiej, która wyjechała do Rumunii.

W sobotę 12 maja pojechała wraz z koleżanką Krasicką oraz Bohrzeckim i Szenkirzykiem do Radziszowa.

Bawili się tam bardzo dobrze, poczem wrócili do Krakowa. Nazajutrz

w południe przybyli oskarżeni do niej do biura i zaproponowali pójście na dancjng.

Wieczorem poszli do mieszkania Krasickiej, gdzie dobrze się bawili. Bohrzecki i Szenkirzyk byli w dobrym humorze. Czytali wspólnie w gazetach o morderstwie i Bohrzecki krytykował sprawców zbrodni, mówiąc, że są głupi, ponieważ zostawili na miejscu kapelusze.

Następnie poszli do „Esplanady”. Bohrzecki był nadal wesoły, a Szenkirzyk już bardziej przygnębiony. Obaj pisali do siebie nawzajem coś na kartkach i pudełkach od papierosów.

W pewnej chwili powiedział Szenkirzyk:

— Tego co dziś przeżyłem, nie zapomnę nigdy.

Bawili się do drugiej po północy, poczem opuścili kawiarnię.

Następnie poleca przewodniczący wezwać świadka Krystynę Krasicką.

Okazuje się, że je njema a przewod-

niczący zawiadamia, że matka Krasickiej nadesłała list, że córka jej dostała ataku nerwowego po trzymaniu wezwania na rozprawę. Wreszcie okazuje się, że nie przyszła narzeczona Szenkirzyka, Mieczysława Kędzronka, spowodu choroby.

Zeznanie narzeczonej Szenkirzyka

Obrona i prokurator domagają się stanowczo przesłuchania świadków, jednak potem godzą się na odczytanie ich zeznań.

Wobec tego przewodniczący odczytuje zeznanie Krasickiej.

Szenkirzyka i Bohrzeckiego poznała przed dwoma miesiącami. Zachowywali się poprawnie. W sobotę 12 maja wyjechali do Radziszowa. Bohrzecki i Szenkirzyk byli w dobrym humorze. Nazajutrz przybyli do biura i poprosili ją na dancjng. Udali się do mieszkania

Dawidowskiej, gdzie rozmawiali o zbrodni.

Świadek zapytał żartem czy Szenkirzyk ma „alibi”. Na to oskarżony odpowiedział, że pił wtedy wodę sodową w budce.

Potem poszli do baru „Esplanada”. Bohrzecki był wesoły, a Szenkirzyk spochmurniał. Z oskarżonymi widziała się jeszcze na dwa lub trzy dni przed aresztowaniem.

Następnie odczytuje przewodniczący zeznanie narzeczonej Szenkirzyka, zamieszkałej w Równem, studentki uniwersytetu.

W czasie jej pobytu w Krakowie Szenkirzyk był u niej w hotelu. Był przygnębiony i płakał jednak nie chciał powiedzieć dlaczego. W pewnej chwili przewrócił się i świadek zauważyła na jego ręku krew.

JUTRZEJSZY „EXPRESS” PRZYNIESIE DALSZY CIĄG PROCESU MORDERCÓW GARNARZÓWNY.

3-letni chłopiec w płomieniach

Tragiczny wypadek w Puszczykówku

Poznań, 21 czerwca.

W Puszczykówku pod Poznaniem wydarzył się w rodzinie Maćkowiaków tragiczny wypadek. Podczas nalewania spirytusu do maszyny stał w pobliżu 3-letni Eryk Maćkowiak. W pewnej chwili, wskutek nieostrożności, butelka

ze spirytusem zapaliła się i płomienie ogarnęły chłopca, który doznał strasznych poparzeń.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala św. Józefa. Istnieje mała nadzieja utrzymania go przy życiu.

Mord w czasie sprzeczki o podział majątku

Sprawcy zabójstwa przed sądem

Król. Huta, 21 czerwca.

Przed sądem okręgowym w Królu. Hucie toczyła się sensacyjna rozprawa przeciwko Janowi i Tomaszowi Wieczorkom i Janowi Widerko oskarżonym o zamordowanie Wojciecha Widerko. Między Tomaszem Wieczorkiem a szwagrem jego Wojciechem Widerko dochodziło stale do kłótni na tle nierównego podziału majątku pozostałego po teściach.

W dniu 9 października między Widerko a Tomaszem Wieczorkiem powstała kłótnia w czasie której Wieczorek zadał Waderce kilka uderzeń kijem w głowę. Wskutek odniesionych obrażeń cielesnych Waderko zmarł w szpitalu. Jan Waderko i Jan Wieczorek oskarżeni są o to, że w czasie bójki zasypali ofierze oczy piaskiem uniemożliwiając mu obronę. Wyrok zapadnie późnym wieczorem.

Przy pomocy swych synów zgładził brata

Straszna zbrodnia na wsi w pow. stopnickim

Kielce, 21 czerwca.

(K) Na tle majątkowym istniał spór we wsi Chinków w pow. stopnickim, między braćmi Antonim i Wawrzyńcem Kopciami.

Onegdaj doszło między nimi do sprzeczki a następnie bójki, która zakończyła się krwawo.

Wawrzyńiec Kopeć — wezwawszy do pomocy swych synów pobił tak dotkliwie brata, iż ten po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Wawrzyńiec Kopeć — wezwawszy do pomocy swych synów pobił tak dotkliwie brata, iż ten po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Trzech braci i dwie siostry...

Rodzina zboczeńców w więzieniu

Lubawa, 21 czerwca.

(cd) Policja lubawska aresztowała trzech braci: Bernarda, Bolesława i Antoniego Łukomskich, zamieszkałych we wsi Rumienica, pow. lubawskiego, pod zarzutem zbrodni kazirodztwa.

Zwyrodnialcy ci utrzymywali od dłuższego czasu stosunki ze swymi dwiema siostrami. Owocem tych stosunków

było dziecko, urodzone przez Antoninę Łukomską. Jak wykazały dochodzenia, ojcem dziecka jest jeden z braci, Bernard Łukomski.

Najstarszy z wyrodnialców liczy 27 lat, na najmłodszy 21.

Rodzinę zwyrodnialców aresztowano i osadzono w więzieniu w Lubawie.

Tragiczna śmierć 17-letniego młodzieńca

Przy wskakiwaniu do pociągu wpadł pod koła

Białystok, 21 czerwca.

W Białymstoku wydarzył się mroźny wypadek. 17-letni Józef Szafranowicz, stały mieszkaniec Nowogródka, chciał wrócić z Białegostoku do miejsca zamieszkania. Nie miał jednak pieniędzy na bilet, postanowił więc pojechać „na gape”. W tym

ceju wskoczył do pędzącego pociągu. Skoczył jednak tak niefortunnie, że wpadł pod koła, które zmiądzły mu obie nogi.

Ofiarę tragicznego wypadku odwieziono do szpitala św. Rocha. Szafranowicz zmarł wkrótce z upływu krwi.

Koła pociągu

zmasakrowały kolejarza

Bydgoszcz, 21 czerwca.

(sm) Na dworcu w Maksymilianowie pod Bydgoszczą 26-letni pracownik kolejowy Kazimierz Magdziński, zam. w Maksymilianowie podczas przetaczania pociągu osobowego wypadł z wagonu na szynę i dostał się pod koła pociągu. Odcięły mu one obie ręce oraz poraniły głowę.

Karetka pogotowia ratunkowego z Bydgoszczy dwiozła okropnie pokaleczono robotnika do lecznicy miejskiej. Nieszczęśliwy zmarł po upływie godzinny nie odzyskawszy przytomności.

Przyplącił życiem przemyt pomarańczy

Lągwiewniki, 21 czerwca.

W czasie przekraczania granicy z Niemiec do Polski postrzelony został z rewolweru przez strażnika granicznego przemytnik Paweł Jaworek. Jaworek usiłował przemyścić pomarańcze. W stanie beznadziejnym odstawiono go do szpitala w Szarleju.

Chojnice, 21 czerwca.

(cd) W czasie lekcji robót ręcznych w seminarium nauczycielstwa wybuchała maszyna spirytusowa, skutkiem czego nauczyciel p. Bastian doznał ciężkich poparzeń na głowie i szyi. Uczeń III kursu, 17-letni Brzeziński z Czerska został lekko poparzony.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8.45 wiecz. „Cudze dziecko” — premiera.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś 8.30 wiecz. — „Awantura w rajcu”.
TEATR LETNI (park Staszica): — „Moja kochana głupia mama” — premiera.
ZYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumerem.
TEATR ROZMAIŁOŚCI (Cegielniana 27) Dziś, o godz. 9.30 wiecz. — „Złota lata”

K I N A:
CASINO: „Nowa pieść”
GRAND-KINO: — „Przygoda o północy”
MUZA: — „Arystokracja podziemi”
ROXY: — „Płomień”
CAPITOL: — „Pilnuj swego męża”
CZARY: — I. „W twoich ramionach”. II. „Królowa Szybkości”
CORSO: — I. „Bohaterski czyn”. II. „Tajemnica kajuty okrętowej”
PRZEDWIOSNIE: — „Cudotwórca”
SŁONCE: — I. „Front Zachodu”. II. „6 tygodni wśród apaszów”
RAKIEJA: — „Csibi”
SZUKA: — „W mrokach wielkiego miasta”
PALACE: — „Życie bez jutra”
METRO: — „Nieznajoma z telefonu”
ADRIA: — „Nieznajoma z telefonu”
OSWIATOWY: — I. „Maharadża Rampuru”. II. „Moskwa bez maski”

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sz. Jankielowicza (Stary Rynek 9), L. Stejskła (Limanowskiego 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

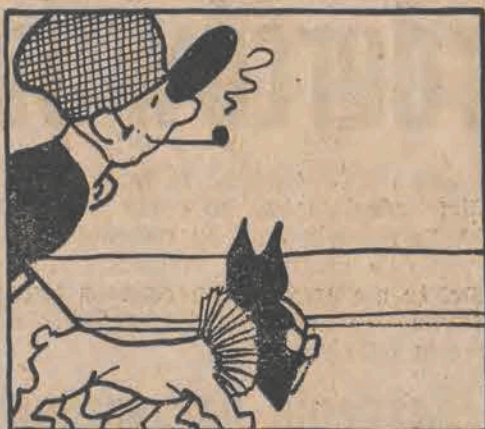
Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia Piotrkowska 40 do p. Hermana w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



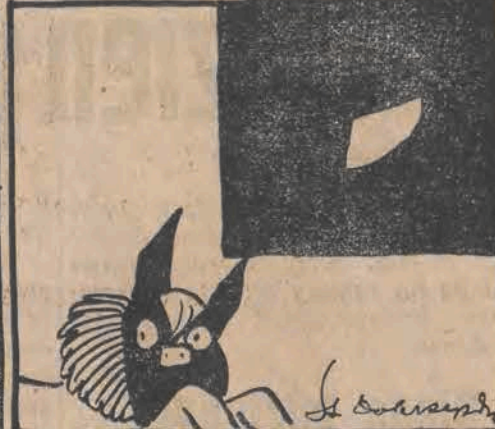
Po sukcesie w walce z bykiem Kubuś rzecze do Medora: „Teraz, plesku, trzeba szukać Zginionego matadora!”



Włęcz do knajpy się udali. By zasięgnąć tam języka, A detektyw zamyślony Całą drogę z fajki pyka.



Kubuś patrzy zachwycony Na przepiękną senorite, Co wspaniale tańczy tango W kastanijety kłascząc przytem.



A Medorek usiadł obok Przy stoliku detektywa „Tu widocznie, myśli, Medor Torreador się ukrywa”. (dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNÍ ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA

CZWARTEK, 21 czerwca 1934 r.

6.30—6.35: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.35—6.40: Muzyka z płyt. 6.40—6.55: Gimnastyka. 6.55—7.05: Muzyka z płyt. 7.05—7.10: Dziennik poranny. 7.10—7.20: Muzyka z płyt. 7.20—7.25: Chwilka pań domu. 7.25—7.35: Rozmaitości. 7.35—7.40: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.40—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05: Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Muzyka popularna (płyty). 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.20: Program dla dzieci młodszych: Opowiadanie p. t. „Basia i kwiat paproci” — p. J. Grodzickiej-Czechowskiej. 13.20—14.00: Drobne utwory na fortepian, wiolonczelę i skrzypce (płyty). 14.00—14.05: Wiad. o eksp. polsk. 14.05—14.15: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi. 14.15—16.00: Przerwa.

16.00—17.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: orkiestra jazzowa Landowskiego i Pewznera oraz Janina Brochwiczówna (śpiew).

17.00—17.15: Muzyka (płyty).

17.15—18.00: Muzyka polska w wykonaniu kapeli ludowej Dzierżanowskiego i Suchockiego.

18.00—18.15: „Powietrze, słońce, woda” — na usługach kosmetyki — wygl. H. Brzezińska.

18.15—19.00: Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Obowiązek lekarza” — p. Pirandela.

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Odczytanie programu na dzień następny.

19.15—19.50: Recital fortepianowy Maryli Jonaśówny.

19.50—20.00: Wiadomości sportowe

20.00—20.02: „Myśli wybrane”.

20.02—20.12: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.

20.12—20.50: Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Olga Kamińska (śpiew).

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.02: Transmisja z Gdyni. Trąbka i capstrzyk Marynarki Wojennej

21.02—21.12: Muzyka (płyty).

21.12—22.00: Koncert popularny: orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimjńskiego i Radziław Peter (tenor).

22.00—22.15: „Substancja świata” — odczyt z cyklu Fizyka czy Metafizyka — wygl. prof. Kazimierz Ajdukiewicz. (Tr. ze Lwowa)

22.15—23.00: Muzyka taneczna z danc. „Paradis”

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i kom. policyjne.

DZIS SŁUCHAMY:

20.00. BELGRAD. Koncert symfoniczny.

20.15. BUDAPESZT. „Wędrowni aktorzy” — opera Floroviatiego.

20.30. STRASBURG. „Djabelskie Gody” — opera Glucka.

20.45. PRAGA. „Djabełek ze Zvikova” — opera Nojaka.

20.45. MEDJOLAN. „Linda di Chamoinx” — opera Donizettiego.

21.00. SZTUTGART. Koncert kompozytorski H. Pfitznera.

21.00. KOLONJA. Koncert symfoniczny.

KATASTROFA KOLEJOWA POD LWOWEM

Straszna panika wśród pasażerów. — 7 wagonów uszkodzonych

Lwów, 21 czerwca.

Na linii Lwów — Brzuchowice wydarzyła się wczoraj katastrofa kolejowa. Na szczęście obeszło się bez ofiar ludzkich.

Pasażerowie pociągu nr. 2272, doznałi nagłego wstrząsu.

W wielkim popłochu rzucono się ku



62-letni handlarz deprawował dzieci

Tłum usiłował zlinczować zboczeńca

Krotoszyn, 21 czerwca

Jak już donosiliśmy, w Borku pod Krotoszynom wykryto wielką aferę erotyczną, której bohaterem jest 62-letni handlarz Józef Ziętek.

Zwyrodnialec zwabił do swego mieszkania 10 i 12-letnie dziewczynki i do puszczał się na nich czynów nierząd-

drzwiom i oknom, a niektórzy chwycili za hamulec.

Niebawem jednak pociąg został zatrzymany, przyczem nikt z pasażerów nie odniósł najmniejszego szwanku, okazało się, że z nieustalonej jeszcze przyczyny nastąpiło oderwanie się pociągu, przyczem 4 wagony uległy wykolejeniu, a 7 lekkim uszkodzeniu.

Na miejsce wysłana została specjalna komisja techniczna Dyrekcji P.K.P. we Lwowie, celem ustalenia przyczyny katastrofy.

nych.

Podczas konwojowania aresztowano na posterunek P.P. ludność usiłowała go zlinczować, policja jednak zdołała przez energiczną postawę zapobiec temu.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały dotychczas 5 ofiar zwyrodnialca.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

82

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celina Liwińska. Stary baron zerwał z nim wówczas wszelkie stosunki. Ryszard, zniechęcony uporem ojca i niedzą, popelnia samobójstwo.

Miedzy dziadkiem a matką przyszło do dramatycznej walki o synka Rysla. Zwycięża dziadek, któremu matka oddaje wreszcie jedynaka, nie mając środków na wychowanie go.

Po 20-tu latach Celina wraca z Ameryki do Sochowa, gdzie też spotyka się z synem, który nie ma pojęcia, że właścicielka restauracji, p. Tompsonowa, jest jego matka

ROZDZIAŁ OSIEMDZIESIATY DRUGI.

Wracaj!

Kiedy Ryszard otrzymał list od Krystyny Czarnodębskiej, znajdował się w najwyższej duchowej depresji.

Gryzły go nieustanne wvrzuty sumienia, a pozatem żył w ciężkiej obawie, że Tompsonowa wpadnie w ręce policji i wyjawi całą tak skrzetnie ukrywaną prawdę.

Pozatem — co zresztą było najważniejsze — jego stosunek do Anny dawał mu więcej bólu i rozterki, aniżeli szczęścia.

Czasem znajdował przy niej moment zapomnienia, lecz krótkotrwałe jego szczęście mroziła natychmiast refleksja:

— Oto siedzę i pieszczę córkę człowieka, którego zamordowałem.

I zaraz ni stąd ni zowad, z niedalekiej przeszłości, zjawiała mu się wzięta skrawionego Terwina, który groził mu trupim palcem:

— Wara od mojej córki, morderco!

Gintold wdrygał się. I nagle pocałunki Anny traciły cały swój smak, a miłość jej sens.

Wiele razy, w przystępie naglej roz-

paczy, pragnął rzucić się na kołana przed dziewczyną i wyznać jej całą tragiczną prawdę. Ale za każdym razem — w ostatniej już niemal chwili hamował się.

— Co się z tobą dzieje? — badała go Terwinówna, zaskoczona i zdziwiona jego coraz to bardziej dziwaczniejszym zachowaniem.

W oczach jego starała się odkryć prawdę. Ale Ryszard opuszczał wdół powieki i tłumaczył się nagłym bólem głowy, lub kłopotami domowymi, które mu strzępią nerwy.

— Jeśli tak dalej pójdzie, przyjdzie mi chyba oszaleć — myślał Ryszard w miarę, jak dnie miały, a jego rozterka duchowa stawała się głębsza.

Otrzymałszy zaproszenie Krystyny, w pierwszej chwili zbagatelizował je. Lecz zaraz potem przypomniała mu się miła i słodka dziewczyna. W ciemności dnia dzisiejszego, je lniane włosy wydały mu się tem jaśniejsze, a błękitne oczy tem promienistsze.

Uzmysłowił sobie, że dziewczyna ma dla niego wiele przyjaźni — a on tak bardzo potrzebował teraz przyjaznego serca, ażeby uspokoić rozstrzępione nerwy.

Uśmiechnęła mu się nagle perspektywa wyjazdu na dwa — trzy dni. Pragnął wyrwać się z dusznej atmosfery, odpocząć i powrócić potem do Anny uspokojony i zrównoważony.

Terwinówna, dowiedziawszy się, że przyjaciel jej chciałby na dwa — trzy dni wyjechać, nie zatrzymwała go. Wierzyła, że krótkotrwała rozłąka wyjdzie tylko na korzyść ich miłości.

Jan ongiś Celina nie zatrzymywała męża, kiedy ten zaproszony został przez starego barona do Jabłonkowie,

tak i teraz Anna oświadczyła Ryszardowi krótko:

— Widzę, że ostatnio czujesz się źle. Zmiana wrażeń i otoczenia wyjdzie ci tylko na dobre... Jedź więc i baw się dobrze. Tylko wracaj niedługo.

Ryszard był jakby zawiedziony. Myślał, że będzie musiał długo perswadować Annie, zanim ta zgodzi się na jego podróż. Nie spodziewał się po niej tyle wyrozumiałości — graniczącej prawie z chłodem.

W głębi duszy wolałby może, żeby Anna targowała się z nim. To schlebialoby więcej jego męskiej dumie.

— Czyżby nie kochała mnie już tak mocno jak dawniej? — przestraszył się.

W oczach Anny starał się wyczytać całą prawdę. Lecz oczy jej spoglądały na niego śmiało — tak jak zawsze. Nie były to nigdy oczy pokorne, lecz również i nie fałszywe.

— Czy nie będzie ci za mną tęskno? — zapytał.

— Owszem — odparła szczerze dziewczyna — będę wiele o tobie myślała. Lecz nie powinieneś z tem się liczyć. Dwa — trzy dni to nie wieczność! Tem większa będzie potem dla nas radość spotkania.

Nie powracali już więcej do tej kwestji. Pożegnali się jak dwaj przyjaciele.

— Dowidzenia Anno! — powiedział Ryszard.

— Dowidzenia za trzy dni! — odparła Anna.

Raz jeszcze pocałowali się, poczem Anna wsiadła w mrok wieczoru.

Gintold spoglądał za nią czas jakiś w milczeniu. Uczuł nagle chęć, ażeby dognać ją i powiedzieć, że postanowił nie jechać. Ale zawstydzil się sam przed sobą.

— Trzeba być męskim — zebrał nerwy w garść — przecież jestem mężczyzną.

Niemniej już tej samej chwili uczuł wielką tęsknotę za Anną. Jadąc autem do Jabłonkowie miał pod powiekami o-

braz swojej Anny. A nad jego marzeniami i nad całym światem kwietniowym zawisł srebrzysty sierp księżycza.

W alejach Jabłonkowieckiego parku — w które wreszcie skrecił — pachniały mocno bzy.

Ryszard, siedząc przy kierownicy, zwolnił pędu, wchłaniał w siebie oszałamiający zapach kwiatów.

Przez chwilę otoczony wkoło wieczorem, kwieciem, zapachami i wiosną zapomniał o swoich zgrzyotach. Uczuł się prawie szczęśliwy.

— Gdyby jeszcze mieć tu przy sobie Annę — przeszło mu przez myśl...

Stary baron nie spał jeszcze.

Przykuty artretyzmem do łóża, przetrzącał jakieś pisma. Usłyszawszy, że Ryszard przyjechał, kazał go zawezwać do siebie.

— A zatem zdecydowałeś się jechać do Czarnodębów — powiedział mu na wstępie, kiedy wnuk zjawił się w jego sypialni. — To dobrze, bardzo dobrze! Ja sam nie mogę jechać do ordynatostwa, aczkolwiek miałbym szczerą ochotę; niemam na to zdrowia. Dobrze, że przynajmniej ty będziesz mógł reprezentować w Czarnodębach rodzinę Gintoldów. Bo wiesz przecież, jak bardzo i jak oddawna domy nasze są z sobą zaprzyjaźnione.

Tu zniżył głos.

— Nie wiele brakowało, a obecna pani Czarnodębska byłaby może Gintoldową... Zapewne słyszałeś o sentymencie pani Marij do twojego ojca. — Lecz cóż: stało się zupełnie inaczej.

Tu urwał... Chciał widocznie coś powiedzieć na temat Krystyny. Niemniej w ostatnim momencie doszedł do wniosku, że nie byłoby to dyplomatyczne. Poco narzucać swoją wolę tak indywidualnej naturze jak Ryszard.

Jednakże, kiedy wnuk opuścił pokój, samotny starzec pomyślał:

— A jednak byłoby to największą radością mego życia, gdyby wreszcie Ryszard porzucił swój romans z Terwinówną, a ożenił się z Krystyną!

(Dalszy ciąg jutro).



Jutrzejšie wyścigi kolarskie w Helenowie

Jak już donosiliśmy odbędzie się w dniu jutrzejszym na torze helenowskim pierwsze po dłuższej przerwie wyścigi kolarskie przy udziale zawodników zagranicznych i krajowych. Początek wyścigów o godz. 20-ej.

Delegaci Łodzi na walne zebranie PZB.

Na walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego, które odbędzie się w Poznaniu w dniu 29 bm., wyjeżdżają w charakterze delegatów okręgu łódzkiego panowie: inż. Wolczyński i Ebich.

Rewja sportowa w Spale.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w Spale doroczna rewja wychowania fizycznego. Mimo, że rewja tegoroczna odbędzie się w znacznie skromniejszych ramach, zapowiada się ona jednak b. interesująco.

Na program rewji złożą się konkurencje i pokazy we wszystkich gałęziach sportu.

Dr. Silberstrom pozostaje w Łodzi

W związku z wiadomością o wyjeździe dr. Silberstroma do Palestyny nadstawia nam przez Centralę Związku Makabi w Warszawie, komunikują nam że wiadomość ta niezgodna jest z rzeczywistością. Dr. Silberstrom pozostaje nadal w naszym mieście.

Komunikat ŁKS-u

Zarząd ŁKS-u podaje za naszym pośrednictwem do wiadomości, że w związku z urlopami sekretariat klubu czynny będzie codziennie od godziny 20 do 21, za wyjątkiem niedziel i świąt.

Wyścigi kolarskie TZS-u

W dniu 29 czerwca 1934 r. o godz. 8.30 rano Towarzystwo Zwolenników Sportu urządzi międzyklubowe wyścigi kolarskie, na program których złożą się biegi:

Na 50 klm. dla posiadających licencje na 1934 rok.

Na 25 klm. dla wszystkich zrzeszonych i niezrzeszonych w Tow., a posiadających karty wyścigowe.

Na 15 klm. dla turystów powyżej lat 30.

Wszystkie te zawody odbędą się w Krzywiu za Zgierzem. Zgłoszenia pisemnie przyjmuje sekretariat Tow. przy ul. Al. Kościuszki Nr. 73, w sobotę od g. 20-ej do 22-ej, oraz w dniu wyścigu na starcie.

Czy zdobyłeś już P.O.S.?

Pełna tabela wygranych

(Dokończenie).

908 40 66 138001 76 148 213 23 139193 363 633 728.
140137 231 45 554 76 727 141149 373 794 866 728.
79 142268 325 426 68 74 658 143308 424 760
144308 487 93 792 918 145241 347 411 522 54
751 146119 35 240 683 147330 435 528 728 44
148396 702 998 149213 467.
150103 35 87 543 151305 35 637 810 73
152173 346 511 84 737 153264 506 54 58 756
154645 155222 531 156130 269 550 887 157038
309 693 774 158053 641 159078 79 417 846 963.
160049 648 901 161775 822 162063 261 849
703 98 163607 753 164092 614 887 165055 805 17
53 882 166024 330 66 655 758 824 167020 182
256 168161 64 88 890 169019 104 85 99 223 593
801.
4-te ciagnienie.
211 343 757 1168 259 665 939 67 69 76 93
2394 408 816 994 3050 66 487 4051 688 5202 457
571 6419 7087 109 98 542 632 758 8208 309 532
48 93 863 86 9319 73 412 548 603 826 58.

10 punktów do podziału w niedzielnych spotkaniach o mistrzostwo A klasy

Łódź, 21 czerwca. Po niespodziankach ostatniej niedziele jest rzeczą mocno niewdzięczną „prze-powiadanie” wyników w mistrzostwach piłkarskich łódzkiej klasy A. Bo wczoraj na cztery mecze niedzielne, aż trzy przyniosły niespodzianki wielkiego kalibru. Przyjrzyjmy się jednak bliżej piąte spotkań bieżącego tygodnia. Już mecz sobotni pomiędzy Wojskowym K. S. a Hakoahem jest bardzo interesujący i wynik jego stoi bezwzględnie pod wielkim znakiem zapytania.

Jeśli wojskowi potrafią zagrać tak jak w niedzielnych spotkaniach z liderem tabeli ŁTSG, to zwycięstwo ich nie ulega najmniejszej nawet wątpliwości. Z drugiej jednak strony Hakoah przygotowuje się do spotkania sobotniego bardzo starannie, zapowiadając stawienie silnego oporu.

Niemniej interesująco zapowiada się

niedzielny przedpołudniowy mecz Strzeleckiego K. S. z Widzewem. Spotkanie tych zespołów w pierwszej rundzie zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Dzisiaj również siły przeciwników są zupełnie wyrównane, tak że liczyć się należy z wynikiem remisowym.

Mecz ŁKS Ib z WIMĄ przyniesie powinien zasadnicze zwycięstwo zespołowi fabrycznemu, który w meczu z Hakoahem przełamał nareszcie swą pechową passę.

Niewolno jednak zapominać, że czteroni pokonali w niedzielę niespodziewanie Widzew, lokalnych rywali zespołu fabrycznego.

Żadnych wątpliwości co do wyniku zdają się nie nasuwać ostatnie dwa spotkania. ŁTSG mimo dość niewyraźnej formy powinien jednak pokonać Makka-bi, a Turysci powinni przywieźć z Kalisza dalsze dwa punkty.

Stan mistrzostw piłkarskich w okręgu łódzkim

W okręgu łódzkim o mistrzostwo kl. B kluby walcą w czterech grupach.

W grupie kaliskiej prowadzi W. K. S. Proсна.

W grupie pabianickiej aczkolwiek rozgrywki zostały zakończone, kwestja zdobycia tytułu mistrza oraz drużyny do kl. C jest otwartą, bowiem do władz piłkarskich wpłynęły dwa projekty w związku z meczami PTC — Kruschen-der oraz Sokół — Burza.

W grupie tomaszowskiej najwięcej szans na zdobycie mistrzostwa posiada Lechia, przyczem tabela przedstawia się następująco:

Kluby	Gier	Pkt.	St. br.
Lechia	7	12	18:8
Concordia (Piotrków)	8	11	23:11
Koluszkowski K. S.	7	10	18:4
Moszczeniński K. S.	7	5	9:17

Ruch	7	4	8:20
Skra (Piotrków)	8	2	5:21

W grupie łódzkiej pozostał do rozegrania mecz Huragan — Sztern, który w żadnym wypadku nie wpłynie na ukształtowanie się tabeli. Do klasy C definitywnie spadnie Sztern, natomiast o tytule mistrza zadecyduje trzecie spotkanie między TUR a Sokółem zgierskim.

Tabela grupy łódzkiej wygląda następująco:

Kluby	Gier	Pkt.	St. br.
Sokół (Zgierz)	10	17	35:10
TUR	10	17	26:11
IKP	10	10	23:19
Huragan	9	7	13:13
Bar-Kochba	10	6	9:23
Sztern	9	1	4:34

Mistrzostwa szermierze Europy rozpoczęły się w środę w Warszawie

Warszawa, 21 czerwca.

Szermierze mistrzostwa Europy rozpoczęły się w środę rano, na specjalnie zainstalowanych w Dolinie Szwajcarskiej planszach, eliminacjami we florecie drużynowym panów i finałami floretu pań.

Polska brała jedynie udział we florecie kobiecym, podczas gdy z fletu męskiego zrezygnowaliśmy ze względu na brak jakichkolwiek szans.

W najsilniejszej konkurencji europejskiej jaką jest floret panów pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobyła po przejściu eliminacji i zwycięstwach we finałach, drużyna reprezentacyjna Włoch, pozostawiając za sobą Francję, Niemcy i Węgry. Reszta zespołów odpadła w przedbojach.

We florecie pań ze względu na udział jedynie pięciu drużyn odbył się od razu finał. Mistrzostwo zdobyły tu węgierki.

Na drugim miejscu znalazły się Niemki przed włoskami, angielskami i polkami.

W drużynie polskiej, która do każdego spotkania przystępowała w zmie-nionym składzie najlepiej spisały się katowiczanka Stanoszkówna i warszawianki Laskowska i Duchowna.

Stanoszkówna pokonała Niemkę — Oslob, angielską — Stanbury i uzyskała też punkt w spotkaniu z włoskami.

Duchowna zdobyła dla Polski dwa punkty w meczu z włoskami. Laskowska wreszcie pokonała niespodziewanie wicemistrzynię Europy angielską — Guinness.

Rapid—Slavia 3:1

W Pradze Czeskiej rozegrany został we wtorek mecz z cyklu rozgrywek o puchar środkowo-europejski pomiędzy Slavią i wiedeńskim Rapidem. Po bardzo interesującym przebiegu mecz zakończył się zasłużoną wygraną wiedeńczyków w stosunku 3:1. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w niedzielę w Wiedniu.

Niemieccy lekkoatleci w Warszawie

Warszawa, 21 czerwca.

W międzynarodowych lekkoatletycznych mistrzostwach Warszawy, które odbędą się 23 i 24 b. m. weźmie udział czterech zawodników niemieckich, a mianowicie sprinter Gilmeister uzyskujący czas 10.6 na 100 mtr., średniodystansowiec Rotbart (800 mtr. — 1.55), długodystansowiec Fechner (5 klm. — 15.10) i zawodniczka Dollinger przewidziana jako przeciwniczka dla Walasiewiczówny.

Z polaków startować będą wszyscy czołowi zawodnicy, gdyż poza warszawianinami zaproszeni też zostali wszyscy niemal czołowi lekkoatleci prowincjonalni.

Przełożenie zawodów kolarskich w Warszawie.

Zapowiedziane na wczoraj wieczór międzynarodowe zawody kolarskie na Dynasach, zostały w ostatniej chwili spowodu niepogody odwołane i przełożone na dziś wieczór.

„Król sześciodniowców” w Warszawie

Do Warszawy przybył wczoraj z Berlina Walter Rütt zaangażowany przez WTC na trenera kolarzy. Rütt przybył z Berlina do Polski na rowerze i po drodze był owacyjnie witany przez towarzystwa kolarskie.

Do Sochaczewa pod Warszawę udała się na spotkanie „króla sześciodniowców” specjalna wycieczka kolarzy warszawskich, która towarzyszyła mu następnie na Dynasy. Tutaj nastąpiło oficjalne powitanie gościa przez władze WTC i licznie zgromadzona publiczność. Rütt pozostanie w Warszawie przez okres 4 tygodni.

Drużynowy turniej tenisowy klubów niezrzeszonych

Celem podniesienia poziomu sportu tenisowego wśród klubów niezrzeszonych w PZLT odbędzie się w Łodzi turniej drużynowy o puchar. Do turnieju tego zgłosiło się 7 drużyn, a mianowicie Krusche Ender, Pabjanicka Spółka Akc. Przemysłu Chemicznego, Sokół (Zgierz) Zgierski Klub Sportowy, YMCA (Łódź), Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Przemysłowców Łódzkich.

Kluby niezrzeszone w PZLT, które pragnęłyby uczestniczyć w tym turnieju zechcą delegować swego przedstawiciela na posiedzenie, które odbędzie się jutro w piątek o godzinie 8.15 w lokalu Polskiej YMCA, ul. Piotrkowska 86.

60269 332 444 515 61117 516 655 996 62072
393 63016 247 355 72 379 749 988 64031 310 641
704 65162 95 239 375 690 921 96 66289 386
67310 405 578 827 68047 325 41 564 705 997
69106 351 99 836 939.
70227 70 543 900 82 71184 283 645 99 857
72221 487 734 73058 221 324 471 74534 715 50
851 66 75239 457 76745 77317 654 737 78108 344
48 849 874 911 85 79042 132 359 442.
88070 322 57 671 739 837 974 81184 230 47
67 387 630 748 96 82096 83190 605 87 812 68
903 84069 155 480 571 98 878 912 85032 205 811
86209 24 72 322 535 665 82 704 909 87276 609
789 935 88067 303 719 89272 303 504 29.
90348 635 993 91010 85 130 36 45 62 438 42
888 92051 207 74 335 766 847 93058 65 798 94374
538 958 95478 526 48 79 766 836 96199 257 87
390 97249 66 6 337 475 651 929 98044 49 300
400 631 712 99504.
100234 403 783 814 941 101101 555 616 22
38 102037 384 797 103143 365 97 521 692 712
104079 557 694 827 904 105087 274 379 514 72
106143 80 327 29 79 456 567 916 107357 494 856
108025 299 5559 748 817 52 54 109255 578 87
678 784 97 924 75.
110084 288 687 901 111071 91 179 504 622
40 834 112093 206 327 34 870 113222 480 543
49 700 864 975 114313 651 705 21 862 115048 144
362 818 907 116126 304 66 446 774 84 834
117416 879 118465 631 119373 509 845 966 95.
120391 419 629 121045 277 412 81 790
122260 99 388 419 95 878 911 95 123029 102
271539 124036 63 86 371 440 893 125045 249
386 806 17 62 725 126011 343 505 127308 94 741
79 844 128016 146 910 129262 365 608 54 56.
130142 227 131434 66 569 673 995 132136
286 94 330 47 406 517 133014 132 96 597 134254
74 445 918 135375 735 44 814 136118 631 137007
271 327 439 83 967 138072 215 29 388 577 961
139675 724 39 986.
140120 521 141092 213 29 73 597 733 954
142130237 566 848 94 143007 94 182 335 458 821
961 144252 452 836 145257 301 31 575 810 912
97 146196 214 78 486 598 147214 592 641 887
148205 652.
150319 730 151140 514 815 152159 254
153123 236 692 785 734 829 69 154047 433 519
824 29 976 155246 747 942 156050 494 157282
722 834 158016 321 431 983 159124 483 783
160028 158 407 856 161072 838 401 668 861
966 162162 507 33 893 936 83 163301 515 54 627
732 164057 518 862 86 983 165174 618 166305
970 167288 394 524 53 96 735 829 168149 308
554 169494 696.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Ferdek i Merdek, zabawiają się rozmową.
— Wisz — powiada Ferdek — mój wuj jest taki wysoki, że jak chce sobie włożyć kapelusz na głowę, to musi przykleknąć..

— To nic... — dpowiada Merdek — Gorzej jest z moim wujem... On jest taki głuchy, że nie słyszał nawet o odkryciu Ameryki..

**

W siedemdziesiątym drugim roku życia Ochłajski poczuł, że z nadmiaru wypitej wódki przenosi się powoli na tamten świat.. W ostatniej chwili życia zwołał wszystkie swe dzieci i taką wygłosił do nich przemowę:

— Dzieciuchny moje kochane!.. Majątku wam nie zostawiam, bo nie mam.. Wszystko z wódką poszło.. Ale że mam serce ojcowskie, a nie kamiennie, więc wam inny skarb wielki zostawiam, a mianowicie — okoliczność łagodząca.. Gdyby kiedyś do czegoś przyszło, to możecie się na mnie w sądzie powołać, jako że jesteście dziedzicznie obciążone..

**

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Kac czyta gazetę.

— Co słyszać w polityce? — pyta Kotek.
— Co prawda, tego nie słyszać, a co słyszać, to znowu nieprawda..

**

Rozmowa dwóch przyjaciółek w Ciechoćniku:

— Słyszałaś?.. Ziutka zapłaciła karę za nieodpowiednie noszenie trykotów na plaży!..
— Doprawdy?.. A jak ona je nosiła?..
— Na rękach..

**

Spotykam wczoraj Głuptasjńskiego.
— Dzień dobry! — powiadam, — No, jak tam?.. Wyjeżdża pan na lato?
— A jakże..
— Dokąd?..
— Jeszcze nie wiem — odpowiada Głuptasjński — Chcę sobie zrobić niespodziankę.

**

Pani Kołodziejka kupuje na targu kurczaka. Targuje się jak może. Wreszcie powiada:
— Ale, kobito, dlaczego ten kurczak jest taki smutny?.. Może chory?..
— E, gdzie tam! — oponuje przekupka, — Na moje sumienie, że ten kurczak jest zdrow, jak ryba, tylko posmutniał, bo panusia daje za niego tak mało..

W Hiszpanji wre...

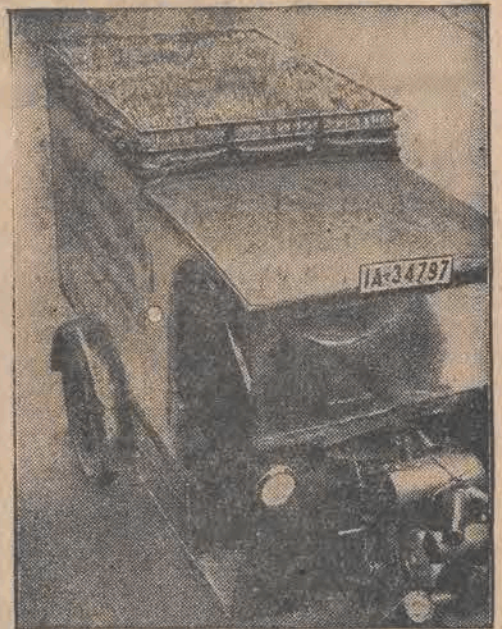


Pomiędzy Katalonią a rządem centralnym w Madrycie doszło do poważnego konfliktu na tle odrzucenia przez parlament hiszpański uchwalonej przez Katalonię ustawy agrarnej. Zdjęcie przedstawia burzliwe demonstracje katalończyków, domagających się od swego prezydenta wprowadzenia nowej ustawy w życie.



Wzrastająca coraz bardziej ilość nieszczęśliwych wypadków w Londynie, zmusiła władze do zajęcia się tym problemem. Na ulicach namalowane zostały pasy ostrzegawcze dla przechodniów.

PRAKTYCZNY POMYSŁ.



W celu zabezpieczenia rozwożonego masła przed psuciem w porze letniej, pewna firma mleczarska pokryła swe auta trawnikiem, polewanym codziennie wodą. Wilgoć ta konserwuje masło.



„Temperament“ za kraty.



Codzienna nowelka „Expressu“

W obcym mieście.

W obcym mieście trudno jest nie tylko rozróżnić ludzi, lecz również rodzaj i kategorię poszczególnych lokali. To też dr. Marja Wirth po dwugodzinnym wędrowaniu po ulicach, wpadła do lokalu, któregooby z pewnością nie przekroczyła w swym rodzinnym mieście.

W niezbyt obszernej sali mieściło się około 20 nakrytych obrusami stolików, z zawieszonymi nad każdym z nich lampkami, roztaczającymi łagodne, czerwone światło. Pośrodku zostawiona była niewielka płaszczyna dla tańczących par.

Po długiej wędrowce, Marja Wirth odczuwała dotkliwy głód; zamówiła sobie przeto coś gorącego z kuchni, a w międzyczasie poczęła rozglądać się po sali. Przy wszystkich niemal stolikach siedziały korpulentne lub szczupłe, ładne lub brzydkie, ruchliwe lub onieśmiałe kobiety. Lecz wszystkie one czekały, póki na początku każdego tańca jeden z eleganckich młodzieńców w smokingu poprosi je do tańca. Gdzieś tam siedziały również młode pary, sprawiały jednak wrażenie, jak gdyby zabłąkały się do tego lokalu przez omyłkę.

Marja Wirth przyglądała się tańczącym. Ogarnął ją nieokreślony smutek na widok jednej z kobiet, delikatnej i odrobinę zwiędłej blondynki, która w tańcu spoczywała z wyrazem oddania w ramionach swego tancerza, a następnie wsunęła mu do ręki złożony banknot. Żal jej się zrobiło kobiet, które tą drogą nabywają prawo do tych resztek

uchodzącej młodości; żal jej było tych młodych chłopców, którzy sprzedawali się z nędzy lub może niechęci do innej pracy. Niektórzy z nich zachowywali się tak, jak gdyby byli zakochani w swych partnerkach: spoglądali na nie czule i całowali długo ich dłonie po skończonym tańcu. Inni znów wykonywali swą „pracę“ z godnością angiolskiego arystokraty — pewnie, elegancko i z wyrazem lekkiego znużenia w oczach. Lecz w końcu wszyscy oni tym samym pośpiesznym i pozbawionym godności ruchem chowali do kieszeni otrzymany banknot.

Nagle ujrzała cień, padający na jej stolik: stał przed nią, zgięty w ułknie, młody gigolo. W pierwszej chwili chciała odmówić, później jednak, gnana jakąś dziwną ciekawością, wstała ze swego miejsca.

Już pierwsze kroki przekonały ją o tem, jak wielka przyjemność tkwi w tańcu. Zawsze chętnie tańczyła, lecz tym razem rytmiczne ruchy, wykonywane pod kierunkiem wprawno tancerza, sprawiały jej prawdziwą rozkosz. Melodia nie wydawała jej się już tak bezmyślną, jak przed chwilą.

— Dobrze panj tańczy, — odezwał się.

Pochwała ta ucieszyła ją. Zarumieniła się, jak młoda dziewczyna. Gdy zabrano tango, młodzieniec znów się skłonił.

— Nie umiem tanga, — powiedziała z żalem prawie.

— Jakoś to będzie, — uspokoił ją. Istotnie poszło doskonale. Poddawała się wszystkim ruchom młodego tancerza, który ostrożnie, lecz pewnie, kierował jej bezwolnym ciałem.

Gdy światło zabłysło, dr. Marja Wirth uprzytomniła sobie z przerażeniem, że teraz musi wręczyć swemu partnerowi zapłatę. Ciemny rumieniec wstyd oblał jej twarz. Straciła całą swą pewność.

— Chwileczkę, proszę, — odezwała się i wyjąwszy z torebki nerwowym ruchem 5 mk., ostentacyjnie podała je młodzieńcowi.

Stał przed nią, nie wyciągając ręki. W tej chwili po raz pierwszy spotkała się z jego spojrzeniem. Było smutne.

— Proszę dać spokój — szepnął. — Pan jest tu po raz pierwszy, prawda? Potwierdziła szybkim skinieniem. Jestem w przejeździe... Nie wiedziałam wcale, jaki to jest lokal..

Wstydząc się zbytecznych słów, a czując nieprzewycięzoną chęć załatwienia swego poprzedniego, niezgrabnego ruchu, dodała: — Może pan usiądzie na chwilę?

Rozejrzał się z wahanem wokoło, lecz po chwili zajął miejsce przy stoliku zamawiając dla siebie kieliszek kmin-kówki.

— W jaki sposób wziął się pan do tego zawodu? — zadała pytanie kobieta.

— Czy przysłano tu panią z Armji Zbawienia? — odparował bezwstydnie. Po chwili jednak pożałował swych przykrych słów i opowiedział spokojnie że był studentem medycyny, rodzice nie mogli mu jednak pomagać, wobec czego został zawodowym tancerzem w ba-

rze. Początkowo ludził się, że uda mu się równocześnie kontynuować studia. Przed rokiem jednak pogrzebał te marzenia...

— A gdyby ktoś chciał panu pomóc? — zapytała nieoczekiwanie dla samej siebie.

— Kto — pani? — Kivnęła głową.
— Za jaką cenę?..
— Nie żądałabym wzamian niczego, — zapewniła.

Młodzieniec uśmiechnął się. — Jest tak zepsuty, — pomyślała z bólem, że nie ma zaufania do bezinteresownej dobroci ludzkiej..

Po chwili zrozumiała jednak, że ten młody chłopiec przejrzał ją. Chciała pomóc, lecz nie człowiekowi, a mężczyźnie, którego — czuła to — mogłaby pokochać ponad wszystko.

— Proszę mnie wysłuchać, — zabrał głos tancerz: — Pani nie może mi pomóc, tak samo, jak nie mógłbym jej pokochać. Nie będziemy się wzajemnie oszukiwali. Pani nie jest już młoda i dlatego uczucie, które się w pani budzi, musiałoby ją wykończyć. Zniemawidziłbym panią, a sobą pogardziłbym bardziej jeszcze niż obecnie.

Dr. Marja Wirth nie zaprzeczała. Z oczyma pełnymi łez uregulowała rachunek, poczem udała się do garderoby i włożyła swój płaszcz. Młody tancerz towarzyszył jej do ostatniej chwili i ucałował serdecznie jej dłoń.

Wiedziała, że winna jest wdzięczność temu obcemu, smutnemu mężczyźnie i raz jeszcze uprzytomniła sobie, że mogłaby poświęcić dlań wszystko, co przed chwilą stanowiło treść jej życia.

Zet